Nr 166. Kraków, Sobota 24 Lipca 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę księgarnia** S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Na II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 23 lipca.

Wczorajszy telegram wiedeński podał nam już dyspozycye, tyczące się spotkania obu cesarzy w Gastein.

Po powitaniu przez *Wiener Abend-Post* przybycia do Austryi cesarza Wilhelma, teraz znowu *Nordd. Allg. Ztg* w następujący sposób o tem się odzywa, a *Wiener Abend Post* umieszcza jej artykuł na naczelnem miejscu:

„Jak co roku, monarcha nasz sędziwy i wzniosły, także i podczas obecnej podróży wywołuje swoją obecnością najprzyjaźniejsze objawy. Domowe życzenia błogosławieństwa, które towarzyszą Cesarzowi, znajdują sympatyczne echo po tamtej stronie granic, które okalają państwo niemieckie. Geograficznego przedziału, który rozdziela dwa wielkie mocarstwa sąsiednie, Niemcy i Austro-Węgry, nie strzegą ani podejrzliwość, ani niechęć, lecz owszem ma za stróżów zaufanie i przyjaźń; i nie może być inaczej, jak tylko, że poczucie tej pięknej przyjaźni sąsiedzkiej za każdym pobytem naszego Monarchy w Gastein silnie odświeża się w politycznych przekonaniach, jak w uczuciach ogółu.“

„Regularne spotykania się obu Cesarzy z okazyi pobytu cesarza Wilhelma w Gastein, stwierdzają wzajemną ufność i obudzają w świecie przekonanie o trwałości tego dla pokoju świata tak ważnego sojuszu.“

Z Poznania donoszą, że rząd zamianował już na dwie z pomiędzy trzech kanonij poznańskich, na które mu przysługuje prawo nominacyi, dwóch kapłanów z sąsiednich dyecezyj, a to: X. Dombka, proboszcza przy kościele św. Krzyża we Wrocławiu, kapłana mówiącego dobrze po polsku, każącego co tydzień w języku polskim dla rodaków naszych zamieszkałych we Wrocławiu, pochodzącego z Górnego Szląska, i księdza dziekana Juliusza Schultza z Wtelna, z Prus Zachodnich, pochodzącego z Gdańska, z rodziny, z której 7 braci jest księżmi, i to dwóch, czy trzech w Królestwie Polskiem.

Wychodzący w Pelplinie *Pielgrzym* dowiaduje się jednakże, iż X. Schultz nie przyjął ofiarowanej mu posady.

Przez śmierć ś. p. posła Ignacego Łyskowskiego, zawakowały dwa mandaty poselskie; i to najprzód w obwodzie regencyi kwidzyńskiej do Sejmu pruskiego (okręg brodnicki) i w okręgu grudziądzko-brodnickim do parlamentu niemieckiego.

Przy wyborach do parlamentu w obwodzie grudziądzko-brodnickim czeka ludność polską zacięta walka.

W r. 1884 oddano na ś. p. Ignacego Łyskowskiego głosów 7,950, na kandydata postępowego 2,336, na narodowo-liberała 5,387, razem na przeciwników 7,723 głosów, tak, że kandydat polski zwyciężył tylko większością 227 głosów.

W roku 1881 przyszło do ściślejszych wyborów między polskim kandydatem a narodowo liberałem Bilerem i dopiero w tych ściślejszych wyborach zwyciężyło stronnictwo narodowe.

Aż do roku 1881 okręg ten znajdował się bez przerwy w ręku narodowo-liberalnych.

Z Berlina donoszą o nowych zmianach w dyplomacyi niemieckiej. Hr. Hatzfeld, dotychczasowy poseł niemiecki w Londynie, przeniesionym zostanie do Paryża; miejsce jego w Londynie zajmie hr. Herbert Bismark. Hr. Münster zaś, który już z poprzedniego przeniesienia swego z Londynu do Paryża okazywał swe niezadowolenie, poda się do dymisyi.

Wiadomość, że Giers wyjeżdża w tych dniach do Franzensbadu, a ztamtąd odwiedzi niebawem ks. Bismarka w Kissingen, w połączeniu z wiadomością, że arcyk. Karol Ludwik wraz z małżonką swoją udadzą się na wyraźne zaproszenie przez cesarza Aleksandra do Peterhofu, w celu odwiedzenia tam carstwa, poczytują powszechnie za symptom pokojowego usposobienia, jakiem tchną dotąd sfery rządowe petersburskie, mimo szowinistycznych nawoływań prasy rosyjskiej, i tego „pieczywa“ agitacyjnego (*boulangerie*), którem teraz tak obficie szafują we Francyi, a któreby mogło stać się podnietą do ożywienia aspiracyj rosyjskich.

Ks. Bismark dzierży od pewnego czasu w rękach swoich intermistycznie tekę ministerstwa handlu. Zdawało mu się to dogodnem ze względu na zamierzone reformy podatkowe, w których tak mało doznaje powodzenia. Ks. Bismark dąży do swych celów z gorączkowym pospiechem, a jako nie będącemu specyalistą w tym zawodzie, wydarzyło mu się niejednokrotne popełnienie błędów szkodliwych dla handlu i przemysłu. Ze względu na te okoliczności zrobiła niemałe wrażenie w Niemczech i jest dziś przedmiotem licznych uwag w dziennikach niemieckich ostra krytyka, zamieszczona w rocznem sprawozdaniu Izby handlowej monasterskiej. „Wysokie sfery rządowe, brzmi najdrastyczniejszy jej ustęp, powinnyby się zastanowić nad tem, czyby nie należało wyszukać dla ministerstwa handlu osoby doświadczonej na polu handlu i przemysłu, ponieważ przy obecnem bardzo krytycznem położeniu całego handlu i fabryk potrzeba dokładniej rozważać wszystkie kwestye, wchodzące w zakres tak skomplikowanego i trudnego zawodu i nie spuszczać ich z oka.“

Ustęp powyższy uzasadnionym jest następującemi względami:

„Skutkiem panującego niepokoju w ustawodawstwie na polu ekonomicznem, przez co warunki rozwoju handlu i komunikacyj ustawicznie cierpią i prawie niemożebnemi stają się pewne wyrachowania dla przedsiębiorstw mających wejść w życie, położenie interesów świata kupieckiego, już i tak przykre, doznaje tem większego utrudnienia. Przedewszystkiem potrzeba naszym interesom kupieckim spokoju i stałości.“

Jakkolwiek w krytyce tej przebija dużo niechęci manszesterskiej, nie można jej jednak odmówić pewnej słuszności a przedewszystkiem niezwykłej otwartości w wypowiedzeniu prawdy ministrowi handlu. Z tej to ostatniej szczególnie przyczyny dzienniki wszystkich odcieni przytaczają i rozbierają powyższe ustępy sprawozdania.

W Anglii do utworzenia nowego gabinetu powołanym został Salisbury, jak tego, skutkiem rezultatu ostatnich wyborów, powszechnie oczekiwano.

Zdecydowanie się Gladstona do ustąpienia przed zwołaniem parlamentu uważa organ jego *Daily News* za bardzo naturalne i właściwe.

Co do dalszych widoków ustępującego gabinetu odzywa się pomieniony dziennik w następujący sposób:

„Konserwatywni przewyższają dziś liczbą nietylko każde z gron liberalnych zosobna, ale wszystkie trzy razem wzięte. Jedyne niebezpieczeństwo grozićby mogło konserwatywnym z ponownego połączenia tych trzech gron, na które się rozpadło stronnictwo liberalne, a to nie nastąpi prędzej, dopóki Salisbury nie pobędzie czas pewien w urzędowaniu. Gdyby lord Salisbury zdołał skłonić lorda Hartingtona, aby wstąpił do gabinetu, wyrastająca ztąd korzyść dla stronnictwa konserwatywnego byłaby niezmierną i niedającą się wcale w następstwach swoich obliczyć. Nie możemy jednak pogodzić się z myślą, aby lord Hartington poszedł drogą, zostającą w tak rażącej sprzeczności z dotychczasowemi jego zapatrywaniami i świeżemi jeszcze obietnicami.

„Lord Salisbury wstąpi zapewne na drogę porozumiewania się z tą częścią liberalnych, która się chwilowo poróżniła z Gladstonem. Będzie on chciał od nich uzyskać pewne przyrzeczenia, jak to uczynił już w roku przeszłym. Wtenczas odmówił Gladstone wszelkiego zrzeczenia się przekonań liberalnych; niema wątpliwości, że i nie zgadzający się dziś z zamiarami Gladstona liberalni uczynią to samo. Gladstone zbierze znów swe siły. Pierwszą bitwę przegrał, bo kraj nie był przygotowanym na zmianę konstytucyi, która się stała nieodzowną, i że radykalni wzdrygają się zaryzykować choćby jednego „penny“ na rzecz zakupna gruntów. Ale czy z Gladstonem, czy bez Gladstona, sprawy przez niego rozpoczętej nikt umorzyć nie zdoła, bo umorzoną być nie może.“

Salisbury stara się podobno skłonić do wstąpienia do gabinetu swego przynajmniej Goeschena, jeśliby Hartington ze względów stronniczo-zasadniczych chciał pozostać na uboczu.

We Francyi wybory do rad administracyjnych rozpoczną się 1 sierpnia.

Freycinet nie uda się, jak już donosiliśmy, do Nantes, na uroczystość stowarzyszeń strzeleckich. Uczuł on, jak widać, większą potrzebę w tej chwili ściślejszego porozumienia się z prezydentem Grévy i ma się udać w tych dniach na miejsce jego letniego pobytu.

Odwiedzanie ks. Bismarka przez hr. Kalnokiego jest faktem powtarzającym się od pewnego czasu corocznie. Jestto rodzaj serwitutu dyplomatycznego, do którego świat polityczny przywykł, a który trwać musi prawdopodobnie aż do chwili wielkiej likwidacyi europejskiej. Przestał on już być zdarzeniem doniosłem od czasu, jak się stał chronicznem; i raczej zaniechanie spotkania się tych dwóch ministrów poczytanemby dziś było za znaczący symptom. Spotkanie zaś nie budzi ani obaw, ani nadziei, ani nawet nie podnieca już ciekawości. Jest ono nieodmiennie, odnowieniem rękojmi chwilowego pokoju, którego utrzymania życzą sobie też poważniejsze umysły, bo słusznie obawiają się starć wielkich i wojen, którymby nie przewodniczyły wyższe myśli, zasady moralne i szlachetne dążenia; bo nie wierzą w lepszą dolę świata za pomocą mechanicznych środków i brutalnych zmian terytoryalnych, wiedząc, że sprowadzić ją może jedynie, wewnętrzny w społeczeństwach, rządach i sumieniach zwrot, którego oznak dostrzedz dotąd nie mogą.

Biorąc rzeczy spokojnie, trzeźwo i praktycznie, zjazd obecny hr. Kalnokiego z ks. Bismarkiem przedstawia się jako dalsze a systematyczne wykonanie przepisów higienicznych, mających na celu utrzymanie pokoju europejskiego, podobnego do owego chorego, co ani umrzeć, ani żyć nie może. Recepta główna, to dobre porozumienie między Niemcami i Austryą; mikstura ta, którą pacyent zażywać ma raz na rok po łyżce stołowej, nazywa się: narady między hr. Kalnokim i ks. Bismarkiem, tym razem odbywające się w słonych wodach Kissingen, zamiast, jak dawniej, na świeżem powietrzu w Wardzynie. Lecz mikstura ta, zdaniem lekarzy, mogłaby się okazać albo za słabą, albo za silną dla wycieńczonego organizmu pacyenta. Trzeba zatem przeciw wątpliwym jej skutkom odziaływać inną, znaną zresztą dobrze i zajmującą pierwszorzędne miejsce w przepisach higienicznych. Ta druga mikstura zwie się naradami i porozumieniem dwóch środkowych cesarstw europejskich z Rosyą. Czy lekarstwo ma być zażyte w płynie, czy w pigułkach, lub proszkach, rzecz obojętna, przy wydoskonalonych dziś farmaceutycznych środkach. Dość, że jeżeli pacyent ma pozostać nadal między życiem a śmiercią, musi ją zażyć. I oto już pojawia się wiadomość, że p. Giers niebawem uda się do ks. Bismarka do Kissingen, a być może, że niezadługo dowiemy się, gdzie widzieć się będzie z hr. Kalnokim. Dalej donoszą o rzeczy już dawniej głoszonej, że Arcyksięstwo Karolowie Ludwikowie udadzą się w przyszłym tygodniu do Peterhofu, a mamy powody do mniemania, że i inne odwiedziny, pomimo iż o nich w sferach dworskich nic jeszcze nie wiedzą, przyjdą do skutku. Zjazd zaś cesarzy austryackiego i niemieckiego w Gastein na początek przyszłego miesiąca jest stanowczo naznaczony. Słowem owe spotkania monarchów, książąt i ministrów trzech cesarstw północnych, o których wspominaliśmy niedawno, rozpoczęły się już, a tylko gruba nieznajomość stosunków europejskich może być przyczyną zdziwienia z tego powodu i poczytania tych spotkań za coś niespodziewanego i nowego.

Istotnie bowiem, porzucając metafory i porównania, jasną jest rzeczą, że dla utrzymania pokoju europejskiego, nawet choćby tylko za życia cesarza Wilhelma, nie wystarczy porozumienie Niemiec z Austryą, lecz że musi niem być objęta i do niego jako trzeci czynnik równorzędny należeć Rosya. Stan Wschodu zresztą wystarcza, aby to zrozumieć.

Że zaś utrzymanie pokoju jest głównym i niemal dziś jedynym celem trzech mocarstw północnych, zatem porozumienie choćby najelastyczniejsze objąć je musi wszystkie trzy, a zjazdy i spotkania, choćby dla zewnętrznego efektu, odbywać się muszą w potrójnej formie i duchu.

Gdyby inaczej być miało, oznaczałoby to zmianę ogólnego położenia, o której najmniejszych dotąd nie mamy ani danych, ani wskazówek. Przeciwnie, świeży fakt, ów po jednym kroku naprzód, nagły krok w tył rządu rosyjskiego, przy sposobności odsłonięcia pomnika jenerała Chanzy, dowodzi, że pomimo, iż p. Katkow nie bez słuszności wciąż pisze, że przymierze Rosyi z Francyą w górze jest zapisanem, a p. Deroulède objeżdża Rosyę, cesarz Aleksander III i gabinet petersburski przedewszystkiem liczą się z Berlinem i widzą konieczność czy ulegają konieczności pozostania z Niemcami w dawnem porozumieniu; dzisiejszy zaś zjazd w Kissingen znów świadczy, że ta konieczność rozciąga się i do Austryi, że obejmuje i zaznacza dalsze trwanie trójcesarskich dobrych stosunków.

Na pomniku wystawionym walecznemu Chanzy, wyryto słowa przez niego wypowiedziane: „kto dziś w armii francuskiej chce się ubiegać o laskę marszałkowską, szukać jej będzie musiał za Renem.“

Jednoczesne okrzyki na cześć Francyi i Rosyi przez tłumy wydane, wobec tego napisu musiały zbyt silnie oddziałać na nerwy księcia Bismarka, skoro ambasada rosyjska w Paryżu natychmiast osłabić usiłowała znaczenie obecności i przemówienia przy odsłonięciu jenerała Fredericksa; ale to usiłowanie świadczy znowu, że jeżeli przymierze rosyjsko-francuskie jest rzeczą przyszłości, a marzeniem dzisiaj, to rzeczywistością na teraz jest porozumienie trzechcesarskie.

Nie przeczymy jednak, że i w tem porozumieniu mogą być, mogą się pojawić odcienia, i że nie pozostaną na nie bez wpływu najnowsze w Europie wypadki, które już będą mogły być dziś w Kissingen omawiane, mianowicie stan Francyi i zmiana gabinetu w Londynie. — Nie mniemamy jednak, aby one wpłynąć mogły na główny system, na którym spoczywa pokój europejski, ów chory co ani umrzeć, ani żyć nie może.

W tych warunkach już nie tylko śmiesznością, ale jałową pracą byłoby chcieć badać i rozbierać, o czem i w jaki sposób toczyć się będą rozmowy w Kissingen.

Nie mamy powodów do przypuszczania, iżby w treści i istocie swej różniły się od poprzednich, od zeszłorocznych. — Że dotkną wszystkich spraw bieżących, to jest prawdopodobnem; żeby, jak niektórzy twierdzą, miały się przeważnie Francyą i jej losami zajmować, nie przypuszczamy. Pewne oziębienie między Berlinem a Paryżem, uwydatnione podaniem się do dymisyi bar. Courcel; jenerał Boulanger, który z całą swoją rzutkością może być ostatecznie tylko *un trompe l'oeil*; nagromadzenie dość licznych wojsk niemieckich w Lotaryngii na manewra jesienne; z drugiej strony rozkazy zapieczętowane, które jenerał Boulanger miał przesłać do nadgranicznych dowódzców, wszystko to objawy, które już nieraz się pojawiały, a przecież do wojny nie doprowadziły. I tym razem mogą one być pociągnięciami na szachownicy, ale wątpić można, aby do wielkich wypadków prowadzić miały, i aby się stały głównym przedmiotem rozmów w Kissingen. Francya dziś może do obrony lepiej niż dotąd przygotowana, ani chętną, ani skłonną jest do zerwania się do walki i czynu.

Pocóżby ją w tych warunkach miał ks. Bismark zmuszać do bohaterstw i obrony, korzystniejszej dla niej, niż zaczepka, której się nie dopuści? obrony, której skutki conajmniej byłyby zagadkowemi, chociaż dzięki niedołęstwu i małoduszności nieszczęsnego rządu swego, Francya w tej chwili jest najzupełniej odosobnioną i w najbardziej niemiłych, po

---

(1)

Towarzystwo Warszawskie
od 1813 do 1815 roku.

Podług listów współczesnych pani Nakwaskiej [1]) i innych dokumentów dotąd niewydrukowanych.

Bywają chwile w życiu narodów, przedstawiające tak dziwne fenomena moralne, że same wypadki polityczne nie są w stanie ich wytłumaczyć. Są to tajemnice psychologiczne. Takim fenomenem był niepojęty szał zabaw, jaki zapanował w starym, poważnym Krakowie w 1813 roku, gdy Księstwo Warszawskie ginęło bez ratunku, jak stracona placówka, a gród Piastów i Jagiellonów, osłonięty przez korpus posiłkowy Szwarcenberga, został jedynym przytułkiem rządu Księstwa ze wszystkiemi władzami krajowemi i ostatniej garstki wojska polskiego, zebranej na prędce, z ulubionym wodzem, za którym podążyło całe prawie towarzystwo warszawskie.

Następowały wtenczas nieprzerwanym ciągiem, przez blisko trzy miesiące, sute uczty z hucznymi i najserdeczniejszymi toastami, tańce do upadłego pięknych pań krakowskich i warszawskich z młodymi wojakami, wracającymi z wyprawy rosyjskiej, a mającymi iść na nowe walki, gromadne kalwakady po uroczych okolicach Krakowa i inne coraz nowe uciechy, jak gdyby to towarzystwo, lekkomyślne, przy najszczerszym patryotyzmie, chciało się niemi odurzyć, wobec wiszącego nad głowami wszystkich ogólnego nieszczęścia. [2])

[1]) Listy te zaofiarowane Archeologicznemu Muzeum w Krakowie przez bar. Edwarda Rastawieckiego, siostrzeńca p. wojewodziny Nakwaskiej, zostały mi łaskawie udzielone przez dyrektora tegoż Muzeum p. prof. Łepkowskiego.

[2]) Opis tych uciech krakowskich znajduje się w V tomie moich „Obrazów z życia kilku ostatnich pokoleń polskich,“ który jest już w druku.

Dopiero po wyjściu wojska i rządu z Krakowa szał przeminął i prawdziwe położenie rzeczy ujawniło się przed oczami wszystkich w całej swojej grozie; to jest, że Księstwo Warszawskie już *de facto* nie istniało, a potęga Napoleona była złamana i cała Europa sprzysiężona jawnie lub skrycie, żeby go do reszty przygnębić jakimkolwiek kosztem.

W Warszawie i na całym obszarze Księstwa jeden drugiego pytał: „Co się z nami stanie?“ lecz na rozwiązanie tej sfinksowej zagadki trzeba było czekać dwa lata. Przez ten długi przeciąg czasu towarzystwo warszawskie ulegało najrozmaitszym wrażeniom i najrozmaitszym prądom, które się odzwierciedlają w listach pani Nakwaskiej.

Po powrocie z Krakowa pani prefektowa warszawska przepędziła resztę lata i część jesieni na wsi, gdzie smętnie się odzywały w jej ustach echa mazurów, walców, krakowiaków, przetańczonych tak ochoczo z rycerską młodzieżą, z których niejeden pozostać miał na polach Lipska. Przybywszy w październiku do Warszawy, znalazła się w atmosferze tak przeciążonej smutkiem, że oddychać w niej było trudno, a każde wrażenie zmieniało się w łzy. Pierwszy jej list do siostry, datowany 22 października, przejęty jest tym smutkiem:

. . . .

„Wleczemy tu życie najjednostajniejsze — pisze ona — przez większą część dnia jestem więcej osamotniona, niż wśród borów i piasków Małoszczy... Sądzę, że tobie na wsi także lepiej, bo możesz przynajmniej śmiać się z dykteryjek twojego Barańskiego, a my tu jesteśmy pozbawieni nawet śmieszności drugich. — Wierz mi moja droga, że nadchodząca zima wydaje mi się, jakby przepaść bezdenna, w którą trzeba koniecznie się pogrążyć i przebyć ją. Cóżbym nie dała, żeby już była przeszła!... — Jest tu dużo Rosyan i pań rosyjskich. Ulice są napełnione ich ekwipażami. Rodzina gubernatora (jen. Lanckoja) jest bardzo przyzwoita; żona jego jest osobą z dobrego towarzystwa, córka miła i dowcipna; zgoła jestto dom, którybу mi przypadał, gdybym tam mogła często bywać, ale to niepodobna; tak mi się serce ściska, gdy tam wejdę, że jestem do niczego. Daliśmy im dobry obiad, z którego byli zadowoleni i jesteśmy kwita na całą zimę. Teatr jest Rosyanami napełniony. Byłam w nim raz, ale o mało co sceny nie wyprawiłam. Rozpłakałam się jak szalona i przyrzekłam sobie, że nigdy tam noga moja nie postanie. O moja kochana! ja żyję już tylko wspomnieniami, bo łudzić się jeszcze jakąś nadzieją uważam za śmieszne. — Nie, nie warto doprawdy myśli zatrzymywać na chwilę w takich złudzeniach . . . .“

W kilka dni po tym liście nadeszła do Warszawy wiadomość o straszliwej klęsce wojsk Napoleońskich pod Lipskiem i śmierci księcia Józefa. Wrażenie okropne, jakie sprawiła w stolicy i w całym kraju, opisuje pani Nakwaska w następnym liście z d. 14 listopada, pełnym szczegółów o tej katastrofie, który podajemy prawie w całości.

„Milczenie moje w okolicznościach tak tragicznych musiało cię zdziwić moja kochana, ale trzeba było czasu dosyć długiego, ażebym odzyskała zdolność pisania. Rzeczywiście byliśmy tak nieszczęśliwi, tak zrozpaczeni przez te piętnaście dni, upłynionych od nadejścia wiadomości o wypadkach Lipskich, że nikt tu nietylko pisać, ale nawet myśli zebrać nie był w stanie; lecz że czas zabliźnia powoli wszelkie rany i że wśród obfitych szczegółów o tych wypadkach, które nas tu dochodzą codziennie, znajdują się także przynoszące nam trochę pociechy, nabieramy odwagi do zniesienia tych niesłychanych klęsk. Szczegóły o śmierci księcia Józefa znajdziesz w gazetach... Ciało jego znaleziono czwartego dnia wcale nieuszkodzone i twarz niezmienioną. Adjutanci, którzy go nie odstąpili do końca, byli: Kicki, Sierakowski, Orseti, Wodzyński, Bléchamp. Dwaj pierwsi są już tutaj, dwaj drudzy w Berlinie jeńcami, ale niebawem tu przybędą; Bléchamp utonął z księciem, Dobrzański był także z trzema działami przy nim i został wzięty do niewoli przez Austryaków — jest teraz w Pradze. Cesarz Aleksander żąda wydania mu wszystkich jeńców Polaków i wszystkich odsyła do kraju. Rosyanie bardzo się dobrze obchodzą z tymi, którzy wpadli w ich ręce. Prusacy zaś wrą nienawiścią zażartą, nieludzką do naszych. Podobnież i inni Niemcy. Pierwszy strzał, jaki ugodził księcia Józefa, wypadł z szeregów badeńskich, które były pod jego dowództwem i w ciągu bitwy odwróciły się przeciw niemu. Możnaż pojąć taką zdradę! Jakżeż bitwa mogłaby być wygraną z takimi sprzymierzeńcami zdradzieckimi, którzy w boju przechodzą na stronę nieprzyjaciela? Z naszych żołnierzy ani jeden nie opuścił swojej chorągwi. Nikt z naszych znajomych nie zginął, wszyscy są albo jeńcami, albo w odwrocie z Francuzami, Tarnowski (Marcin) jest ze swoim pułkiem w Dreznie, Błędowski jest tam także ranny. Rodzina Karnickich, Breza, prefekci którzy poszli za wojskiem, Pani Stanisławowa (Potocka), dwie księżny Sułkowskie i cała dyplomacya francuska; de Serra [1]), Bignon, la Jarre sont podobnież w Dreznie. Minister sprawiedliwości (Feliks Łubieński) pojechał z rodziną do Francyi. Nasz nieszczęśliwy król jest więźniem w Berlinie; nie wolno nikomu zbliżyć się do niego. Książę Galicyn, pod którego strażą zostaje, nie opuszcza go ani na chwilę, towarzyszy mu wszędzie, czyta wszystko, co on pisze i wszystko kontrasygnuje. Szczegóły te mam z bardzo pewnego źródła, którem nie jest Kicki, bo nie uważam go za źródło klasyczne. Pan Stanisław ma się udać do dóbr swoich na Podolu czy Ukrainie — chce tylko żonę wydobyć z Drezna, ale nie wiem, czy mu się to uda. Wszystkie działa nasze prócz trzech Dobrzańskiego, wszystkie nawet bagaże naszych jenerałów poszły z wojskiem naszem za Francuzami. Ks. Sułkowski został wodzem naczelnym, Dąbrowski dowodzi znacznym korpusem jazdy francuskiej. Krukowiecki jest pod jego rozkazami. Nasi kozacy krakowscy są rozkoszą cesarza; nazywa ich krakusami, prawie wszyscy są dekorowani, dokazują też cudów wszelakiego rodzaju. 500 ich jeszcze ocalało z pogromu pod Lipskiem. Napoleon wydał wojnę lidze reńskiej, którą ogłosił za nieistniejącą. Oto moja najdroższa wszystkie wiadomości z dalszych stron, jakie zebrałam. U nas nic pocieszającego. — Mąż mój, a z nim ja jesteśmy w kłopotach z powodu obrządku pogrzebowego księcia Józefa, na który rząd zezwolił. Mąż mój zajmuje się nim gorliwie (jako prefekt warszawski). Odbędzie się w piątek d. 19 t. m. Książę Adam chce koniecznie, ażeby była mowa pogrzebowa. Ciekawa jestem, jak się z tego zadania mówca wywiąże. Wątpię jednak, ażeby się kto tego podjął w okolicznościach obecnych.

...Cóż ci mam jeszcze powiedzieć moja najdroższa? Oto, że się niepokoimy ciągle, płaczemy często, niekiedy błyska nam jakaś nadzieja, czasem się trochę pośmiejemy, i zapewne w ten sposób przepędzimy całą zimę, z wyjątkiem jednej chwili, kiedy powitamy ukochanych jeńców, powróconych do kraju. Innej odmiany, jak się wyrażasz, nie spodziewam się. Vaubanowa jest zatopiona we łzach i desperacyi, zamknęła się i nikogo nie przyjmuje. Książę zostawił testament, ale go nie otworzono jeszcze. Między tymi, którzy go opłakują, jest wprawdzie wielu ubolewających głównie nad osobistemi interesami, popsutemi przez jego śmierć. Wogóle jednak był kochany i dziś jest żałowany przez wszystkie klasy ludności. Zasłużył też rzeczywiście na to...“

Koźmian przybywszy do Warszawy w parę dni po nadeszłej tam wiadomości o zgonie księcia, o którym sam się dowiedział po drodze od ks. Konstantego Czartoryskiego, zastał miasto w najgłębszem zasmuceniu. „Udałem się zaraz do Linowskiego — powiada on w swoich pamiętnikach — przyjął mnie z załamanemi rękami, mówiąc: „Ostatnia gwiazda Polski zgasła.“ W rozmowie z nim spostrzegłem jednak, że już bardzo nachylił się był ku wyjawiającemu się nowemu porządkowi

[1]) De Serra na wiadomość o klęsce Lipskiej padł rażony apopleksyą, jak piorunem.

wydaleniu książąt z dworami europejskiemi stosunkach.

Jeżeli co mogłoby niespokojną uwagę ks. Bismarka na siebie zwrócić i stać się przedmiotem rozmów w Kissingen, to nie obawa zaczepki ze strony Francyi dzisiejszej, lub chęć uderzenia na nią — ale raczej pewna troska o jutro, o jutrzejszy stan rzeczy tam, o losy władzy, która w Paryżu chwilowo dostać się może w ręce szalone, w ręce tych, co sekciarskie współczucie, sympatye i współdziałanie w celach rewolucyjnych i destrukcyjnych znaleśćby mogli nie w Lotaryngii i Alzacyi, ale za Renem. — Jeżeli bowiem dzisiejsza Rzeczpospolita francuska podziwu obudzać nie może i raczej odstraszającym jest przykładem, to socyalizm, komuna i dynamit mają znamiona międzynarodowe, i siłę zarazy, co z wszelkim wstrętem nie liczy się, a adeptów w dzisiejszym stanie społeczeństw zawsze porwać za sobą zdoła.

Ale i wobec tych gróźb przyszłości, poważniejszych niż nią jest jenerał Boulanger, zabezpieczenia ewentualnego szukać będą w Kissingen prawdopodobnie nie w czemś nowem, ale w dotychczasowym systemie trójcesarskiego porozumienia, które dla Niemiec i Austryi ułatwionem i uprzyjemnionem być może, przyjściem torysów do władzy.

A tak coroczna pielgrzymka Kalnoky-Aehrenthal, do wielkiego proroka europejskiego — przedstawia się i tym razem jako zwykły akt pobożności, spełniony na cześć i na ołtarzu bożka pokoju.

Z obozu ruskiego.

(*K*) Niejednokrotnie dzienniki ruskie tego pokroju, co *Słowo* i *N. Prołom*, śpiewały hymny pochwalne na cześć tych unickich duchownych, którym za ciasno było w Galicyi i którzy dla zasad swoich i przekonań poszli szukać urodzajniejszego gruntu za kordonem rosyjskim. Czytaliśmy nieraz całe artykuły i korespondencye, opiewające chwalebną działalność i „poświęcenie" tych reprezentantów „russkiego" patryotyzmu. Artykuły te i korespondencye pochodziły najczęściej od znanego Iwana Naumowicza, który w wycieczkach swoich zakordonowych nie pomijał nigdy okolic niegdyś unickich, i ztamtąd do swojej *Nauki* i innych pism przesyłał listy pełne zachwytu dla duchownych „Haliczan," oddających się z zapałem przeprowadzeniu dzieła sprawosławienia i russyfikacyi unickiej ludności.

W innem zupełnie świetle przedstawia tę sprawę korespondent *Rusi* z Podlasia. Zaprzecza on najkategoryczniej owym hymnom pochwalnym na cześć Haliczan, którzy tam zawędrowali, i tak pisze: Wśród tych pustych pochwał, które nam patrzącym się zbliska wydawały się po prostu śmiesznemi, znalazłem jedno, o czem z Wami chciałbym pomówić. Jest tam mianowicie mowa, że halicka emigracya wniosła na zamarłą chełmską ziemię poczucie narodowości i patryotyzmu.

O ile to zdanie jest prawdziwem, to można teraz po dłuższym przeciągu czasu łatwiej, niż przedtem, osądzić. Jeżeli bowiem rzeczywiście emigracya halicka przyniosła z sobą ducha patryotyzmu i rozbudziła zamarłą narodowość, to obecnie, po blisko dwudziestu latach, powinnyby być widoczne owoce tej działalności. Tymczasem oprócz gwałtownego przeprowadzenia ruskiego ludu na prawosławie — czego chyba żaden galicyanin, będący narzędziem rządu, za zasługę sobie nie poczyta, — w całej ich działalności nie widać ani śladu pożytku przyniesionego narodowi. Nie podnieśli oni ruskiego ducha ani trochę, nie rozbudzili ani jednej iskierki szczerego narodowego patryotyzmu. Przejdźcie wszystkie miasta, przebiegnijcie wsie wszystkie, a nie znajdziecie wcale poczucia ruskiego patryotyzmu wśród tej ludności. Sto dukatów nagrody temu, kto znalazłby choć jednego Rusina, któryby pragnął bodaj w przyszłości sławy i wielkości dla swego własnego narodu, dla Rusinów.

Spotkać coś dyamentralnie przeciwnego — nie rzadkość. Lud bowiem, któremu w imię patryotyzmu narzucono niemiłą wiarę, zbrzydził sobie wszystko, co dąży do tego, aby zeń zrobić Rosyanina, zbrzydził sobie nawet narodowość własną. Nie dla Rusi i narodowości ruskiej pracowali Haliczanie, ale dla Rosyi, dla idei obcej, narodowi wstrętnej. Jeżeli oni jak banici przekradali się około słupów granicznych, nocując po lasach, jeżeli na Podlasiu obrzucano ich kamieniami i błotem, jeżeli znosili wszelkie możliwe upokorzenia i hańbę, to nie dla Rusinów, nie w imię odrodzenia swego 17-milionowego narodu; to wszystko działo się raz dla zysku, a potem dla narodu obcego, dla krzywdziciela, dla wroga naszej narodowej odrębności.

Bywały przypadki, że w tym tłumie wędrowców znajdowali się ludzie, którzy oprócz celów czysto materyalnych mieli jeszcze inne szlachetne zamiary. Rusini haliccy, wychowani wśród konstytucyjnych swobód, wykołysani pieśniami Szaszkiewicza, przeszedłszy za kordon, czuli się jakby powołani do spełnienia jakiegoś ważnego przewrotu, jakiegoś wielkiego patryotycznego czynu, i w początkach swojej działalności mniej lub więcej naiwnie wierzyli, że pracują dla ruskiego ludu. Takim był zmarły biskup Kuziemski, który nie lubił języka rosyjskich cywilizatorów, a raz z naciskiem powiedział do galicyan: „ja nie potrzebuję księży rosyjskich ale ruskich." Takich było jeszcze kilku, którzy przynieśli z sobą patryotyczne śpiewy, dźwięki kołomyjki, i gorąco się brali do oświaty ludu, pokazując mu niewidziany w krajach cenzury cud: ruską drukowaną książkę! Ale wszystkie te patryotyczne usiłowania obróciły się w niwecz pod obuchem panslawizmu, a cała religijna tendencya duchownych galicyjskich, zmierzająca do oczyszczenia obrzędów z naleciałości łacińskich, stała się w rękach rosyjskiego Synodu narzędziem do zniszczenia wiary ojców.

Pierwej, kiedy jeszcze Popiel gnał do działania swoim zwykłym okrzykiem: Działajcie, a będzie wam dobrze! kiedy jeszcze żądza „zapomóg", lepszych parafij, albo orderów, była motywem duszpasterskiego trudu galicyjskich duchownych, jeszcze był jakiś cel, jakieś dążenie; ale teraz, kiedy główna sprawa: odkatoliczenia ruskiego ludu, spełniona, odpoczywają pracownicy na laurach i nie mają już przed sobą żadnego celu. Ruskimi patryotami być przestali, od kiedy zbroczyli ręce w krwi ruskiej; rosyjskimi patryotami także być nie mogą, bo na to trzeba się urodzić nad Wołgą albo Newą i od dzieciństwa oddychać „szeroką" naturą, a w ten sposób nie mają już żadnego szlachetniejszego dążenia, żadnego wznioślejszego celu. Tyle już lat przebywają tu ci mili goście, a oni sami nawet nie czują się jeszcze w domu, społeczeństwo zaś tutejsze, tak rządowe jak i miejscowe, nie uważa ich za swoich. Nawet wśród duchowieństwa tworzą oni zawsze żywioł obcy, jakby odrębną kastę ludzi, która się nie przetwarza i nie zlewa się z otoczeniem. Nosi ona popularną nazwę „Galicyanie", nie Haliczanie, a z nazwą tą łączy się zawsze jakiś cierpki ton głosu i jakiś uśmiech pogardliwy, który dowodzi, że „Galicyanie" nie przestaną tu być tylko i zawsze tylko „Galicyanami".

W Galicyi narzekają na partyjną nienawiść panującą wśród Rusinów. Wśród konstytucyjnych stosunków niema w tem nic dziwnego; ale tu, gdzie strychulec prawosławnej wiary i rosyjskiej narodowości powinienby wszystkich i wszystko zrównać, nie lepiej się dzieje, zwłaszcza wśród duchowieństwa. Oprócz miejscowych apostatów i galicyjskich wędrowców, mamy tu teraz wielu popów z Rosyi, tak zwanych „staro-prawosławnych." Oni porozumieli się rychło, zżyli się z miejscowymi i utworzyli jedną partyę „swoich." Galicyanie zaś ani do tych, ani do tamtych przystać nie mogli i pozostali, jak byli, „obcymi." Między jednymi i drugimi panuje niemała nienawiść. Teraźniejszy biskup lubelski w Chełmie, Floryan, nie cierpi Galicyan i daje im to uczuwać przy każdej sposobności, oni zaś szpiegostwem i żandarmską gorliwością usiłują okazać jak największe swe przywiązanie do rządu. Nie zabawne ztąd nieraz wynikają rzeczy, które boleśnie uczuwać się dają biednej ludności."

W końcu podaje autor tej korespondencyi mały obrazek takiego galicyjskiego księdza, którego nazywa personifikacyą lenistwa, albo typem policyjnej usłużności. Obraz to niesłychanie smutny, dowodzący głębokiego moralnego upadku, tem smutniejszy, że taki duchowny, spędzający dzień cały w gnuśnem próżniactwie, a zamiast katechizmu, uczący dzieci w cerkwi genealogii panującego rosyjskiego domu, musi fatalnie oddziaływać na lud wiejski, który z czasem zatraca poczucie wiary i poszanowania dla duchownego stanu.

Wobec tego obrazu, jakże dziwnie wyglądają owe pochwalne hymny, śpiewane na cześć „halickich działaczy w Chełmszczyznie," owe korespondencye i artykuły, zamieszczane przez Naumowicza w *Słowie*, *N. Prołomie* i w formie jak najbardziej popularnej, w *Nauce*, piśmie ludowem wydawanem przez Naumowicza, a które do niedawna było jedyne na całą Ruś halicką, religijno-ludową publikacyą. Redagowana z niezaprzeczonym talentem *Nauka*, oddawała niegdyś rzeczywiste usługi sprawie oświaty ludowej; od lat kilku stała się zabójczą trucizną; z religijno-popularnego organu stała się, jak słusznie powiada *Ruś*, agitacyjnym pamfletem, zdradziecko kryjącym się pod płaszczykiem narodowych uczuć i świętości. Jak wiadomo, ruskie władze cerkiewne musiały zakazać *Naukę*, która odtąd *de jure* istnieć przestała, a *de facto* przestała być halicko-ruskim ludowym organem. Brakowi takiego popularnego czasopisma starał się zaradzić X. Cyryl Sielecki, paroch z Zużela, dyecezyi przemyskiej. Zaczął on wydawać miesięczne czasopismo religijne dla ludu p. t. *Cyryl i Metody*, które drukuje się w Jarosławiu. Dotychczas wyszło już kilka zeszytów tego czasopisma, a treść ich zdaje się odpowiadać zupełnie zadaniu, tchnąc duchem szczerze katolickim i prawdziwie patryotycznym.

Słowo i *N. Prołom* na czele numerów zapowiadają, że p. Bazyli Kowalski stanie ze sprawozdaniem poselskiem przed wyborcami swymi d. 25 lipca w Kulikowie. „Komitet — dodają te dzienniki — zawiązany w celu godnego przyjęcia naszego posła i w celu urządzenia zebrania, dokłada wszelkich starań, ażeby wszystko odbyło się uroczyście, i ma nadzieję, że wszyscy patryoci nasi żółkiewskiego okręgu wyborczego, tak duchowni jak i świeccy, inteligencya i włościanie zgromadzą się licznie dnia tego w Kulikowie."

Będzie to zatem forsownie zorganizowana demonstracya na cześć tego, jak go *Słowo* i *N. Prołom* nieraz nazywają, „jedynego" reprezentanta „russkich" interesów w Radzie Państwa.

Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy nadał adjunktowi c. k. tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie Aleksandrowi Herasimowiczowi posadę prowadzącego księgę gruntową przy c. k. sądzie obwodowym w Kołomyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 23 lipca.

— **„Marszałek Dr Zyblikiewicz**, pisze *Gazeta Narodowa*, zachorował dnia 19 b. m. w Szczawnicy na zapalenie płuc. Choroba przybrała początkowo bardzo zatrważający charakter. Energiczna pomoc lekarza warszawskiego Dra Stumera, który zastosował dawniejszy system ciętych baniek, zażegnała poważne obawy, a powrót Marszałka do zdrowia jest już kwestyą czasu."

Ogół, równie jak my, prawdziwie serdecznego doznał zadowolenia, że wiadomość o wyzdrowieniu czcigodnego Marszałka dojdzie do niego jednocześnie z doniesieniem o zasłabnięciu znakomitego i tak wielce zasłużonego obywatela; w przeciwnym bowiem razie niemałą, a bardzo poważną byłaby troska powszechna.

— **Do Częstochowy** wyszła dziś z Krakowa między g. 9—10 bardzo liczna kompania pątników, odprowadzana przez znajomych i krewnych. Uroczystym był ten pochód na Jasną Górę do stóp Królowej naszej. Orszak śpiewał pieśni pobożne, przeplatane wtórowaniem dętych instrumentów.

— **W przejeździe do wód** znaczna liczba zakordonowych gości przebywa chwilowo w naszym grodzie, a mianowicie: pani Marya Ilnicka i p. Felicyan Falęcki, znani w polskiej literaturze. Bawią też: Feliks hr. Sobański, założyciel i prezes schronienia paralityków i nieuleczalnych, w wszechstronnej dobroczynności i obywatelskich dążnościach nieustający; oraz p. Jan Gautier, założyciel kasy zaliczkowej dla emerytów, pozbawiającej lichwiarzy warszawskich wyzysków nieprawnych, który zwiedza tutejsze zakłady humanitarne.

— **Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół"** w Krakowie zaprasza członków Towarzystwa na nadzwyczajne walne zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę dnia 8-go sierpnia b. r. o godzinie 3-ciej po południu w sali gimnastycznej „Sokół" przy ulicy Lubicz, browar pp. Johnów. Na porządku dziennym: 1) Sprawa budowy własnego gmachu; 2) Mianowanie członków honorowych.

Kraków 22 lipca 1886 r.

Za sekretarza *Machowicz*: Za prezesa *Dr Browicz*.

— **Kolej Kraków-Miechów.** W Radzie miejskiej krakowskiej podniósł p. wiceprezydent Friedlein ważność tej linii, którąby najkrócej i najdogodniej połączyła Kraków z Królestwem, a przynosićby musiała wielkie korzyści miastu i tym urodzajnym okolicom, któreby przerzynała. Ważność tej linii uznaną została powszechnie — z naszej wszakże strony nie przedsięwzięto niczego dla zrealizowania tej myśli, która podobno w rządzie rosyjskim i kompetentnych władzach znalazła najlepsze przyjęcie. — Jak się dowiadujemy, bawiło w tych dniach w Krakowie trzech członków komisyi technicznej, która bada sprawę budowy tej linii od Miechowa do granicy, a zarazem zajmuje się rozwojem w Królestwie sieci kolei lokalnych. Nie ulega wątpliwości, że budowa kolei Kraków-Miechów, jeżeli się sprawdzą wieści o akcyi rządu rosyjskiego w tej mierze, znajdzie i u nas gorliwych opiekunów i wykonawców, co szczególniej dla tutejszego handlu, przemysłu i rzemiosł miałoby wielkie znaczenie. — Z pewnego zaś dowiadujemy się źródła, że stacyą graniczną po stronie rosyjskiej kolei Kraków-Miechów, byłaby wieś Kończyce — i tu już wymierzono odpowiedni plac pod budowę dworca i urząd cłowy, któryby ewentualnie z Michałowic zostałby przeniesionym do Kończyc.

— **Podczas onegdajszej burzy** wieczorem pomiędzy godziną 10—11 wpadł, jak się zdaje, otworem na strychu piorun do domu N. 46 przy ulicy Salinarnej w Podgórzu i na pierwszem piętrze wyrwał w jednym pokoju kawałek sufitu nad łóżkiem leżącego tam mężczyzny, którego lekko kontuzyonował pod piersiami, a w przybocznym pokoju zapalił kosz z bielizną. Piorun pozostawił także ślady po sobie w innem mieszkaniu tego samego domu na piętrze i na dole, w lokalu zajmowanym przez właścicielkę domu. Ogień powstały z zapalonego od pioruna kosza z bielizną, domownicy natychmiast ugasili i przeszkodzili wywiązaniu się pożaru.

— **Samobójstwo.** Wczoraj wieczorem po godzinie 10ej, gdy pociąg osobowy N. 9, jadący z Wiednia do Krakowa, przejeżdżał pomiędzy budkami N. 311 a 312 w Bronowicach małych, usłyszano strzał na torze kolejowym, wskutek czego pociąg natychmiast został wstrzymany. Po zbadaniu miejscowości, znaleziono poszarpane w kawałki zwłoki młodego mężczyzny i pistolet dwururkowy, którego jedna lufka była wystrzelona i zmiażdżona, a druga cała napełniona po sam wierzch silnym nabojem. W osobie samobójcy poznano Klemensa Małotę, czeladnika bronzowniczego, z Wieliczki pochodzić mającego.

— **Żołnierz policyjny**, Mikołaj Kotlarczyk, pokąsany tutaj na początku tego miesiąca przez psa wściekłego i zawieziony na kuracyę do Wiednia do Dra Ulmana, powrócił w tych dniach do Krakowa uleczony.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Mostki, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Wycieczka naukowa.** W niedzielę 18 b. m. powrócili do Lwowa uczestnicy wycieczki naukowej do Krosna i Biecza, gdzie pod przewodnictwem p. prof. Zacharjewicza, Bizanza i asyst. Kowalczuka dokonano zdjęć kościołów, nader ciekawych zabytków gotyckiego Lalowego założenia z XVII wieku. Jak młodzież odczuwa potrzebę rzeczonych wycieczek i jakie korzyści z nich odnosi, dowodzi to, że wszyscy bez wyjątku słuchacze wydziału architektury politechniki lwowskiej udział w niej wzięli.

Nader szczęśliwy to pomysł prof. Zacharjewicza dokonywania zdjęć podobnych, — kształcąc bowiem młodzież na pierwowzorach, równocześnie przysłuża się społeczeństwu, gromadząc reprodukcye zdjęć dokonanych w „Zabytkach sztuki w Polsce". Interesujący nadzwyczaj i pełen cennych zabytków kościół w Bieczu grozi ruiną i tylko kompletna rekonstrukcya wiązania dachowego może go uratować. Co do Krosna, to znana powszechnie romantyczna historya Oświęcimów uczyniła ich kaplicę grobową więcej znaną od innych; sądzimy jednak, że z korzyścią dla nas będzie, gdy prześliczne to barokowe cacko, nietylko zwiedzającym, ale i szerszemu ogółowi przystępnem się stanie; to też z niecierpliwością oczekujemy zeszytu, który zawierać ma fotodruki rzeczonych budowli. Korzystając z niewielkiej odległości, wycieczka zatrzymała się w Iwoniczu, nader gościnnie przyjęta przez dyrektora i właściciela zakładu, zkąd po jednodniowym pobycie wprost wrócono do Lwowa.

— **W Iwoniczu** odbył się d. 18 b. m. bal, z którego czysty dochód w sumie 133 złr. przeznaczono na budowę kaplicy zakładowej. Bal wypadł dobrze, do kadryla stanęło blisko 30 par, a tańczono do 4ej rano. Między gośćmi w Iwoniczu bawi p. Jenike, p. Wł. Bełza, oraz p. Stanisław Konopka. Spodziewać się należy, że p. Konopka, tak dobrze znany recytator, da się jeszcze raz słyszeć gościom zakordonowym. Frekwencya gości wzrasta z każdym dniem; obecnie wykazuje lista przeszło 1000 gości. Najliczniej reprezentowane jest Królestwo Polskie i Ukraina. Dnia 1 sierpnia odbędzie się tu loterya fantowa, z której czysty dochód przeznaczono również na cel dobroczynny.

— **Cesarz Wilhelm** wchodząc po raz pierwszy do kąpieli w Gastein, rzekł do przybocznego lekarza: „Jest nadzieja, że Gastein i tym razem spełni swoją powinność."

— **Hr. Taaffe i minister Dunajewski** udali się razem 22 b. m. do Deutsch-Landsberg, do ks. Liechtensteina.

— **„Gazeta Lwowska"** podaje następującą wiadomość: Budowa pałacu sprawiedliwości we Lwowie. Dowiadujemy się, że zupełny, szczegółowy projekt tej budowy, wraz z fasadą i kosztorysami, został wypracowany w oddziale budownictwa lądowego departamentu technicznego Namiestnictwa, pod kierownictwem p. nadinżyniera Braunseisa. Alternatywę fasady sporządził także z własnej chęci p. Zawiejski, który odnośne daty do projektu fasady otrzymał z pomienionego oddziału.

— **Gazety warszawskie** donoszą, że Józef Kasznica, mianowany profesorem prawa kanonicznego we Lwowie, opuścił już Warszawę, udając się przedewszystkiem na kuracyę do Szczawnicy.

— **Królowa serbska w Szmeksie.** Piszą ze Szmeksu pod d. 18 lipca. U nas od dni 3 okropna słota. Pozawczoraj wieczór w największy deszcz przyjechała do starego Szmeksu królowa serbska. Królowa Natalia jest to osoba przystojna, bardzo podobna do swych portretów na rycinach i dystyngowana. Synek jej prześliczny chłopczyk. Węgrzy zrobili jej owacyę, bo kilku z nich w lekkich strojach narodowych eskortowało ją konno przed karetą w cztery konie zaprzężoną. U wejścia do willi przywitano ją kilku słowy i podano bukiet z górskich kwiatów. Muzyka też ciągle grała. Otacza ją kilka freilin, z których parę jest pięknych i młodych. Królowa sama, jako i jej damy, ubrane wczoraj były bardzo skromnie, a jedna z dam, już starsza, nosi kołpak pąsowo-czarny na głowie i czarny atłasowy kaftan serbski, wyszyty złotem, z szerokiemi rękawami ubranemi sobolami. Na cześć królowej dano tu wczoraj bal. Zwiedziła ona wczoraj i nasz Szmeks, upatrując willę do wynajęcia, gdyż w sierpniu ma przybyć przez Zakopane do Galicyi. Jak wiadomo, królowa wybornie włada językiem polskim, przebywała bowiem na Podolu i Ukrainie.

— **Zakopane** dnia 22 b. m. (*F*) Po długiej niepogodzie doczekaliśmy się drugiej ostateczności, upału. Pogoda pociągnęła też w głąb gór tłumy turystów, szukających wrażeń, widoków i chłodu. To też Zakopane opustoszało tak, że na pierwszy rzut oka trudno przypuścić, iż sezon tegoroczny należy do świetniejszych. Widać to jednak było na reunionie, który zgromadził w niedzielę w sali „Dworu Tatrzańskiego" przeszło 50 par samej tańczącej młodzieży. Zabawa szła nader ochoczo, co łatwo wytłómaczyć młodocianym zapałem danserów, z których wielu zjechało do Zakopanego, aby wytchnąć po ciężkiej pracy, o której tyle zawsze słyszymy w rozlicznych referatach, o „przeciążeniu w szkołach średnich." Patrząc na tę wesołą zabawę, musiało się przyjść do przekonania, że najbardziej ochoczo tańczy się na rozgraniczu między „dzieciństwem sielskiem, anielskiem," a „młodością górną i chmurną." Obok tego i muzyka przyczynia się do wesołości nietańczących. Trzymając się uporczywie zdania Spencera, że tylko rozmaitość jest gwarancyą postępu i pojmując dobrze znaczenie indywidualizmu nawet w orkiestrze, każdy muzykant tutejszy gra z niezaprzeczoną werwą, ale na swoją rękę. Ztąd brak jednego tylko wymogu Spencerowskiego postępu: „harmonii." Chór akademicki w swojej wędrówce ma ponoś dzisiaj zawadzić o Zakopane. Urozmaicony program, cel dobroczynny i nazwisko dyrygenta są rękojmią powodzenia kocertu.

— **Poronin.** D. 16 b. m. zakończył tu życie katecheta gimnazyum tarnowskiego X. Henryk Łoziński. Był on nadzwyczajnym wielbicielem Tatr naszych. Pogrzeb miał ś. p. X. Henryk Łoziński, jak na tutejsze stosunki, istotnie wspaniały. Dziesięciu księży, przybyłych z sąsiedniej okolicy, oraz dwóch z Tarnowa, odprawiało w poniedziałek od rana do południa msze żałobne. Podczas mszy śpiewanej, którą miał sędziwy proboszcz z Szaflar, przemówił z ambony X. St., wikary zakopański, uczeń zmarłego. Kondukt prowadził X. P., kan. kapituły krak. Za trumną postępował wielki tłum ludu okolicznego i znaczny zastęp inteligencyi, przebywającej przez lato w Zakopanem, między innymi pięciu profesorów gimnazyum tarnowskiego z swym dyrektorem na czele. Nad grobem, wymurowanym z głazów tatrzańskich, przemówił najprzód X. F. W. w imieniu kapłaństwa dyecezyi tarnowskiej, następnie dyrektor gimnazyum tarnowskiego w imieniu kolegów i uczniów zmarłego.

---

rzeczy i że już ku znaczeniu miał otwartą przed sobą drogę. Obszedłem po kolei wszystkich moich przyjaciół i znajomych, Ostrowskiego, prezesa senatu, Woronicza, Kochanowskiego, Staszica i innych, a gdy u jednych spostrzegłem rezygnacyę, u wielu innych usposobienie do chwycenia się nowych nadziei." [1]) Zobaczymy te nadzieje, szerzące się stopniowo i rosnące w listach do pani Nakwaskiej, do których wracamy.

Warszawa 9 grudnia 1813 r.

. . . .

„Jakże niegodziwi są ci Prusacy! Czynią tysiące trudności z wypuszczeniem Polaków, których trzymają w swoich szponach. Zresztą wszyscy jeńcy z pomiędzy naszych są już z powrotem w kraju, ale serce się kraje na widok tylu nieszczęśliwych bez sposobu do życia. Wielu z nich wzięli obywatele ziemscy do siebie na wieś, gdzie będą mieli zaspokojone przynajmniej pierwsze potrzeby życia; mnóstwo ich jednak jeszcze zostało na bruku....

„Czosnowska przybyła tutaj, ażeby być przy otwarciu testamentu księcia. Zapisał on malcowi, którego nazywa Józefem Poniatyckim, 15.000 złp. [2]) Pani Vauban takąż samą sumę. — Swojemu bratu naturalnemu Michałowskiemu (który zarządzał jego dobrami na Litwie) 10.000 złp. Pannie Bertin, swojej dawnej kochance, 18.000 złp., 2000 ubogim wstydzącym się żebrać. Dla sług swoich poczynił znaczne legata. Pani Czosnowska bardzo jest niezadowolona z tych rozporządzeń. Pani Vauban przeciwnie zdaje się być kontenta i zachowuje się bardzo spokojnie. — Zdaniem mojem pamięć jego żyć najdłużej będzie u tych, dla których nic nie uczynił. Tak się to dzieje na tym brzydkim świecie... Nowiny polityczne zaczynają być nader przyjemne. Powiadają, że niebawem wyjedzie deputacya do cesarza Aleksandra, której towarzyszyć ma książę Adam. Wszyscy prosić będą cesarza o Polskę i o przywrócenie konstytucyi 3 maja. Inni mówią, że Aleksander ogłosi się cesarzem słowiańskim. Co przynajmniej uważać można za rzecz pewną, jest to, że nie będziem podzieleni, a może zyskamy w tym ogólnym przewrocie Europy więcej, niżeli się spodziewamy."

Warszawa 18 grudnia 1813.

. . . .

„Książę Dominik Radziwił umarł niewątpliwie z napadu apopleksyi (umarł w Lauterecken nad Renem). Żona jego odgrywa rolę niepocieszonej wdowy. Od wczoraj mówią o pokoju i o kongresie w Manheimie. Towarzystwo codzień się powiększa i umizganty [1]) przybywają tłumnie. Są już tutaj Błędowski i Lenkiewicz. Lenkiewicza wczoraj widziałam. Nasze środowe wieczory zaczynają być zabawne. Daliśmy jeden wieczór dla Rosyan, lecz że tańce są zupełnie wykluczone, bawiono się w gry dziecinne. Wszyscy nasi znajomi odnajdują się powoli. Wielu jest rannych, ale żaden niebezpiecznie. Słowem wszystko, jak powiadasz, się układa. Prefekci, którzy byli w Dreznie, są już powrotem, nawet Rembieliński. Teatr, gdzie bardzo rzadko bywam, zawsze pełny, mnóstwo w nim bywa oficerów (jeńców powróconych). Zgoła Warszawa przedstawia widok dziwny, ale zawsze oryginalny."

Warszawa 4 stycznia 1814.

„Oto mój pierwszy list z tego roku. Możnaż się zapuszczać w piękne życzenia w naszem położeniu? Ograniczmy się na tej jednej nadziei, że rok nowy nie będzie tak obfitym w klęski i katastrofy, jak ten okropny rok 1813, który powinien być przeklętym przez pokolenie obecne i wszystkie następne.... Jesteśmy tu najechani przez oficerów francuskich (jeńców wypuszczonych), których najmniej 150 jest w samej Warszawie, z czego wynika, że nie brak umizgantów w żadnem kółku towarzyskiem. Jest tu jeden jenerał francuski ze swoimi adjutantami, którzy podobno są bardzo dobrze. Nie poznałam ich jeszcze, ale jenerał był u nas na obiedzie... Czas upływa nam po cichu.... Co tu wszystkich gorączkuje, to są odezwy różnych rad departamentowych, odnoszące się do deputacyi. Odezwa Rady siedleckiej jest przepyszna. Dawno już nie czytałam nic tak pięknie napisanego, tak szlachetnego, tak poruszającego. Jeżeli jej nie macie w waszych stronach, to ją wam przyszlę później."

Warszawa 7 stycznia 1814.

....„Wyrzekliśmy się wszelkich rozmów politycznych, ale sposób, w jaki rodacy nasi postępują, przejmuje nas najwyższą radością i czcią dla nich. Europa powinna nam oddać tę sprawiedliwość, że ze wszystkich ludów ją zamieszkujących, u jednych tylko Polaków zachowała się rycerska prawość, znikła już — zdaje się — z reszty powierzchni ziemskiej. Dowodami tej prawości są odezwy naszych rad departamentowych w odpowiedzi komitetowi centralnemu. Odezwy rad krakowskiej i siedleckiej są wzorem wielkoduszności, szlachetności i mężnego poświęcenia...."

Warszawa 9 stycznia 1814.

... „Nowin światowych niema prawie żadnych. Nowe figury, które tu widzę, są ci zupełnie nieznane, i gdybym ci sto razy wymieniła rodzinę Lanckoi, ks. Szachowskiego, Galicyna, księżnę Suwarow, cóż cię to może obchodzić; westchnęłabyś tylko nieraz, czytając mój list.... Nie masz wyobrażenia moja droga, jak ja pragnę pokoju. Mówią o nim niezmiernie od kilku dni. Dajże Panie Boże! abżeby się raz nasze nieszczęścia skończyły! bo co do nadziei, to już w żaden sposób nie mogę sobie najmniejszej utworzyć, a widzieć kraj w tak okropnej ruinie, to prowadzi do rozpaczy."

Warszawa 16 kwietnia 1814.

„Moja kochana! Jestem dziś na nogach na godzinę przed mojem wstaniem zwykłem, ażeby ci donieść nowinę, która od wczoraj obiega całe miasto i wszystkich w ruch wprawiła. Jest to wiadomość o wejściu sprzymierzonych do Paryża, którą nam przywiózł kuryer z Drezna. Cesarz Rosyjski i król Pruski weszli na czele 200,000 wojska do francuskiej stolicy wskutek kapitulacyi. Cesarz Napoleon jest po drugiej stronie armii sprzymierzonych, a Cesarzowa w Rouen. Oto nowina w streszczeniu. Nie będę czyniła uwag nad tym ogromnym wypadkiem, to jest niepotrzebnem i niemożebnem. Dosyć powiedzieć ci, że jutro będzie tu wielka feta. Jeżeli to nie sprowadzi nam pokoju, i nie zakończy naszych nieszczęść, to chyba nic już ich nie zakończy..."

Warszawa 21 kwietnia 1814.

„Moja kochana! Pomimo przyrzeczenia, jakie sobie uczyniłam od jakiegoś czasu, ażeby o polityce wcale nie mówić, nie mogę jednak pominąć ostatnich katastrof i nie pogadać z tobą o nich. Cóż ty na to mówisz, moja droga? jestże to sen, czy rzeczywistość? byłże-by to koniec świata? Pojąć doprawdy nie mogę, ażeby taka potęga olbrzymia, taki geniusz niezrównany, taka sława na świat cały rozpostarta, zeszły prawie na nic; żeby ów człowiek cudowny, przedmiot pychy wieku, fenomen między wielkimi ludźmi, został ogłoszony za ostatniego ze wszystkich przez własnych poddanych, wyjęty zpod opieki prawa przez senat stworzony przez niego — i żeby, patrząc na zdeptane swoje trofea, zrzucone swoje orły, musiał iść na wieczne wygnanie, z garstką tylko wiernych, która przy nim pozostała! Och! mówiąc o tem, wszystkie komunały moralne i filozoficzne wydają mi się śmieszne, zastósowane do tych okoliczności; potrzebaby wynaleźć nowe wyrażenia, ukuć nowe frazesy, ażeby oddać zdumienie, przerażenie, politowanie, jakie wzbudza nieszczęście, przechodzące w tak ogromnej mierze wszystkie prawdopodobieństwa zwykłego życia ludzkiego. Nie potrafię ci odmalować oburzenia, jakiem tutaj przejmuje wszystkie klasy ludności postępowanie podłe i haniebne ludu francuskiego. Oto naród na zawsze splamiony, zgubiony w opinii współczesnych i potomnych.

Ciekawą jest rzeczą, ale której nie podobna odgadnąć, jakie będzie ostateczne rozwiązanie tej tragedyi. Bodajby nastąpiło jak najprędzej, bo dla nas, cośmy wszystko stracili, oczekiwanie jest agonią, która przedłuża cierpienia, nie odwracając fatalnego końca.

Moja najdroższa! Przesyłam ci to *brouillamini* w przekonaniu, że masz gazety i wiesz wszystko, co się dzieje."

List ten, porównywując daty, pisany był nazajutrz po otrzymaniu wiadomości o traktacie paryskim i abdykacyi Napoleona, a więc pod pierwszem wrażeniem, jakie ten ogromny wypadek sprawił w Warszawie. — Wydobyło się wtenczas na wierzch to uczucie czci bałwochwalczej dla tego nadzwyczajnego człowieka, które zdawało się już przytłumione w sercach polskich po tylu zawodach, po tylu daremnych ofiarach. Toż samo było z wojskiem naszem, które postanowiło po bitwie lipskiej odprowadzić go już tylko do Renu dla zadosyć uczynienia honorowi wojskowemu; lecz jak tylko przemówił do niego ten wielki uwodziciel, wszyscy się rozpłakali i poszli za nim krew swą jeszcze przelewać na polach Francyi. Całe pokolenie ówczesne umarło w tej czci nieuleczonej.

JULIUSZ FALKOWSKI.

Ciąg dalszy nastąpi.

---

[1]) Koźmian. Pamiętniki II. 428.

[2]) Był w Polsce w r. 1831. Dobry był chłopiec, ale wcale niełądny. Opiekowała się nim pani Tyszkiewiczowa, siostra ks. Józefa. Opieka ta nie była zbyt troskliwa. Oddała go pani Tyszkiewiczowa do legii zagranicznej i umarł w Afryce.

[1]) Listopisarka używa wyrazu *Liebe*, który cechuje obyczaje ówczesne.

— **Tarnopol.** (Z) D. 12 lipca b. r. zakończył tutaj nagle życie Jan Dunin Siemaszko, były właściciel dóbr Giernik i Zajkowszczyzny w powiecie lidzkim na Litwie, w 69 roku życia. W r. 1863 za udział w powstaniu zesłano go na osiedlenie na Sybir do gubernii Ufimskiej, dokąd go wywieziono, porwawszy nagle z Giernik wraz z żoną i córką Anielą. Po częściowej amnestyi w r. 1870 uzyskał pozwolenie powrotu do kraju, lecz rząd rosyjski skonfiskował mu majątek; udał się więc do Warszawy, następnie do Węgier, a w końcu osiadł w Galicyi, gdzie ciężko pracował na utrzymanie. Na nim wygasła gałęź kasztelańska rodu Siemaszków Duninów, do niedawna bardzo zamożnego i znacznego na Litwie. Ś. p. Siemaszko osiadł był od roku w Tarnopolu przy zięciu i córce p. Anieli Paszkudzkiej.

— **Pożar** fabryki świec „Apollo“ w Simmering, wybuchł d. 20 b. m. w godzinach popołudniowych i zniszczył główną część tej znanej fabryki. Szkoda wynosi 100.000 złr., fabryka wszakże była ubezpieczoną. Pożar wybuchł prawdopodobnie w laboratoryum z powodu zapalenia się gazów.

— **Za wyśledzenie** sprawcy kradzieży depozytów c. k. sądu powiatowego w Kutach, lub podanie takich wskazówek, któreby naprowadzić mogły władzę na trop jego, Ministerstwo spraw wewnętrznych na wniosek prezydyum c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie wyznaczyło nagrodę w kwocie 500 złr.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 24go: Gościnny występ p. J. Fuchsa, krakowianina, artysty opery norymbergskiej: *Ernani*, op. w 5 aktach, Verdi'ego.

W niedzielę 25go: *Noc w Wenecyi* (*Eine Nacht in Venedig*), op. kom. w 3 aktach, J. Straussa.

We wtorek 27go: Pierwszy gościnny występ p. Jana Reckiego, krakowianina, nowoangażowanego tenorzysty: *Palestrant (Der Bettelstudent)*, op. kom. w 4 aktach, K. Millöckera. P. Recki wystąpi w roli tytułowej. — *Palestrant* we wtorek odegranym będzie po raz ostatni w tym sezonie.

We środę 28go: *Straszny dwór*, op. w 4 aktach, St. Moniuszki.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

— Dnia 22go lipca pogodnie; termom. od 15·6 doszedł do 26·3 C. Barometr opadł; o godzinie 7ej rano d. 23go stan jego był 740·5 millim., termom 18·5 C. — Wiatr półn.-zachodni.

— W sobotę d. 24go lipca: ś. Krystyny p. m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. Millöcker, który od paru dopiero lat zabłysł na scenie, zdobył sobie odrazu renomę i powodzenie u ogółu publiczności, ta bowiem, mniej może wybredna w dziedzinie harmonijnego kunsztu kompozycyi, a mało obznajomiona ze sztuką twórczą muzyki, odrazu lgnie i lubuje się w dziełach, gdzie prawdziwy przebija talent, gdzie ładna melodya, wesołe chóry z ochotą i wdziękiem oddane; takie też utwory odrazu znajdują powodzenie, popularyzują się i zapewniają autorowi i przedstawiającym sympatyę ogółu. W operetce wczorajszej niema tych piękności harmonijnych i tych zalet instrumentacyi obok poważnych, w wielkim stylu prowadzonych aryj Souppego; niema tam tego liryzmu i poezyi Jana Straussa; brak w niej takich oryginalnych a wykwintnych kombinacyj choralnych, jak u Planquette'a; a jednak *Gasparone* niepoślednie w dzisiejszych operetkach zajmuje miejsce. Śliczne ustępy solowe i kilkugłosowe, muzyka łatwa, ochocza, a i tak melodyjna, ma wszystkie zalety utworów, miłych dla profanów, jak i dla znawców. Przytem libretto nader zabawne, a wykonanie niezostawiające nic do życzenia, oto magnetyzm, ściągający tłumy na przedstawienie *Gasparone*. Lecz wczoraj inna jeszcze była tego przyczyna: benefis państwa Skalskich. Kto zna trupę teatru lwowskiego, zna zasługi tych artystów; każdy też chciał przyczynić się do okazania im całej sympatyi i tego szerokiego uznania, jakiem się cieszą pomiędzy nami. Świadczyły też o tem śliczne bukiety, złożone beneficyantce za ukazaniem się jej na scenie. Śpiewanie pani Skalskiej, zwłaszcza w rolach lirycznych, przekracza już granice operetki i sięga prawie w wysokie sfery opery. Humor i komizm p. Skalskiego, gra jego, która co chwila wywołuje wybuchy śmiechu i grzmot oklasków rozweselonych widzów, są niezaprzeczenie jedną z głównych przynęt i powodów popularności operetki lwowskiej w Krakowie. Panna Praun, śliczna sycylianka, naiwna i czuła, z wielkim wdziękiem w rolach des jeunes premières, ma sopran miły i dźwięczny, najczystszy głos piersiowy, ton pełny, który w nutach wysokich rozwija się i rośnie, by delikatnem diminuendo spadać powoli w spokojny contralt, co bardzo się przyczynia do ładnego frazowania. Pani Kasprowiczowa w operetce jest jedyną w swoim rodzaju; ma ona swój odrębny sposób charakteryzowania się i oddawania ról panien „dojrzałych“ i staropanieńskiej kokieteryi z taką naturalnością i komizmem, przytem głos silny i metodę doskonałą. Pan Bandrowski, którego głos tenorowy tak się podoba publiczności, przedstawia rzeczywiście wiele zalet. Zwłaszcza walc 3 aktu wiele miał powodzenia. A gra jego energiczna lub delikatna miłe sprawia wrażenie. Pan Floryański nieco sztywny na scenie, a zwracający szczególną uwagę na śpiew, wykonał rolę hrabiego zupełnie poprawnie, a śpiewał, zwłaszcza w 2 akcie, z uczuciem i siłą. P. Krykiewicz wreszcie umiał bardzo charakterystyczną rolę Syndulfa z wielkim oddać humorem i oryginalnością.

Wobec takiej obsady ról, przedstawienie operetki, które wymaga nietylko śpiewaków ale i wytrawnych aktorów, udało się doskonale. Wczorajsza reprezentacya należy do najbardziej udanych całości i do najmilszych wieczorów, jakiemi goście lwowscy nas uraczyli.

Występ p. Siemaszki w Warszawie omawia *Słowo* w następujący sposób: W *Teatrze amatorskim* debiutował też wczoraj p. Siemaszko, znany już publiczności naszej z występów na warszawskiej scenie. Wczorajszy popis młodego artysty-komika potwierdził tylko ogólne zdanie, przyznające mu spory zasób zdolności, które praca kilku lat ostatnich na krakowskiej scenie bardzo korzystnie rozwinęła. Drugi raz p. Siemaszko grać będzie w *Pozytywnych* Narzymskiego.

Muzeum Narodowe nową zyskało ozdobę przez nabycie większych rozmiarów akwarelli Juliusza Kossaka: „Stadnina na stepie podolskim.“ Artysta złożył w niej nowy dowód bogatej swej fantazyi i poetyczności niezwykłej obok tego umiejętnego chwycenia tej szczero-polskiej natury i znajomości gruntownej konia, które są niezaprzeczoną właściwością jego talentu. Obraz pomieszczony został w sali wielkiej. W bocznej zaś salce obok pamiątek po Mickiewiczu urządzono z depozytów rodzaj retrospektywnej wystawy dawniejszych akwarelistów t. j. prac Zygmunta Vogla i Michała Stachowicza, mianowicie tego ostatniego cykl odnoszący się do Kościuszki. Dzieła te są własnością rodziny Korzeniowskich i p. Librowskiej, a udzielone zostały na czas dłuższy w depozyt.

Restauracya pomników w kościele św. Floryana. Za staraniem X. proboszcza i poparciem konserwatora, Wydział krajowy asygnował 450 złr. subwencyi na restauracyę pomników. Pod kierunkiem p. Stryjeńskiego, architekta, rozpoczęto odnowę marmurowych pomników XX. Oslińskiego, Szymakowskiego, Kucharskiego, Markiewicza, Cynerskiego, Radzkiego, Wojc. Papenkowicza, Fran. Przewoskiego i Seb. Stryjewicza, rektorów i profesorów Uniw. Jagielońskiego, która wkrótce będzie ukończoną. Pięć zaś pomników z ornamentyką z drzewa oczekuje dalszej subwencyi. Pozostaje wreszcie marmurowy pomnik bardzo uszkodzony Jakuba Grabiańskiego, sekr. król., zmarłego 1681 r. i małżonki Katarzyny z Borowskich zm. 1666 r., który nie wchodzi w rachubę, a będzie rażąco odbijać od wyrestaurowanych pomników. Pożądaną więc byłoby rzeczą, ażeby kto z żyjącej rodziny tego imienia zajął się odnowieniem pomnika przodków i porozumiał się w tej mierze z X. prob. Krukowskim.

Pamiątki historyczne. W Mitawie otwartą została wystawa cywilizacyjno-historyczna, na której zgromadzono wiele cennych pamiątek, dotyczących przeszłości kraju nadbaltyckiego. Między innemi zbiory zawierają akt nadawczy króla Stefana Batorego, na mocy którego książę kurlandzki Ketler za odznaczenie się przy oblężeniu Pskowa otrzymał dobra i zamek. Jest także grupa amorków, podarowana przez króla Stanisława Poniatowskiego szambelanowi Duamel, wreszcie piękny pozłacany wiatraczek, podarowany przez tegoż króla hrabinie Stakelberg, żonie posła rosyjskiego przy dworze warszawskim.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targu zbożowego **na Kleparzu,** w dniu 23 lipca odbytego.

Targi zbożowe u nas nie mają obecnie wyraźnej tendencyi, gdyż ustalenie się cen zawisło z jednej strony od cen zagranicznych, z drugiej zaś od tego, o ile pogoda nadal sprzyjać będzie zbiorom. Z powodu żniw dowozy są obecnie nieznaczne a kupujący nie opuszczają wyczekującego stanowiska, dlatego w cenach już od dłuższego czasu nie zaszły rzeczywiste zmiany.

Płacono za pszenicę białą od 8·— do 8·75 złr., czerwoną od 8·50 do 9·50 złr., żółtą od 8·— do 9·— złr.; żyto polskie i kurskie 6·75 do 7·10 złr.; podolskie i wołyńskie od 6·50 do 6·75 złr.; jęczmień od 6·50 do 7·25 złr.; owies od 7·50 do 7·75 złr. (z akcyzą); kukurudza od 6.75 do 7·25 złr.; groch od 7·50 do 8·50 złr.; rzepak nowy od 9·50 do —·— złr.; koniczyna biała od —·— do —·— złr.; czerwona od —·— do —·— złr. za 100 kilogramów.

Obrady reprezentantów Spółek rolniczych.

Lwów, 16 lipca.

Na wezwanie Dra Klemensa Żywickiego, dyrektora spółki rolniczej w Tarnopolu, zebrali się we Lwowie w Banku rolniczym w dniu 15 b. m. reprezentanci spółek rolniczych w kraju istniejących, celem naradzenia się, czy zachodzi potrzeba wspólnego działania tego rodzaju instytucyj — w jakich kierunkach i jakiego rodzaju winnoby być to wspólne działanie i w jaki sposób ta wspólność dałaby się osiągnąć?

Istnieje dotąd u nas działających już lub też w stadyum tworzenia się będących, sześć spółek rolniczych, a mianowicie: w Tarnopolu, w Sokalu, we Lwowie, Stanisławowie, Sanoku i Tarnowie. Na wspomniane zebranie przybyli reprezentanci tylko 4-ech spółek, delegaci zaś sanockiej i sokalskiej z powodu nadzwyczajnych przeszkód przybyć nie mogli, w nadesłanych jednak listach oświadczyli się w zasadzie za wspólnością działania. Zebraniu przewodniczył p. Tustanowski, dyrektor Banku rolniczego, a Dr Klem. Żywicki wyłożył w obszernym wywodzie zasadnicze swe zapatrywania: na cel zjazdu, na konieczność wspólnego działania i jakiejś wspólnej organizacyi, któraby miała zadanie reprezentować zjednoczone spółki na zewnątrz — dla interesów przechodzących siły pojedynczej spółki, dla interesów kredytu — dla utrzymywania czucia z targami zbożowemi i światowemi — dla oceniania zapasów w kraju — wpływania w danym razie na produkcyę i t. p. Sądzi więc, że należałoby wybrać jakieś kolegium ze wszystkich spółek, któreby czynności te miało przekazane i czuwało nad niemi.

P. Struszkiewicz sądzi, że kolegium, proponowane przez Dra Żywickiego, nie mogłoby — już z powodów jurydycznych — spełniać tego zadania, jakieby mu przypadało; wobec bowiem zupełnie samoistnej organizacyi spółek i różnej wysokości przyjętej odpowiedzialności, niemożliwem byłoby przyjmowanie przez owo kolegium zobowiązań prawnych — wobec osób trzecich — wszystkie spółki obowiązujących. Osobna taka organizacya, gdyby była możliwą — kosztowałaby zbyt wiele, a nie przyniosłaby spodziewanego pożytku.

Oświadcza się za możliwą wspólnością działania, które wynika niewątpliwie z samego celu, do jakiego spółki rolnicze dążyć winny; podziela najzupełniej zdanie Dra Żywickiego, że wspólne takie działanie w wymienionych przez niego i w wielu innych kierunkach, jeżeli spółki dodatnio działać mają — jest nieodbicie potrzebnem, sądzi przecież, że takie wspólne działanie umożliwią: 1) zjazdy doroczne, regularne, dyrektorów spółek, w celu wzajemnego porozumienia się; 2) zjazdy sporadyczne, w razach takich, jeżeli któraś ze spółek chciałaby współdziałania innych w interesie przechodzącym siły jednej spółki. Na pierwszych omawianoby i porozumiewanoby się co do zwyczajnych interesów i zajęć spółki, jakoto: co do ogólnego stanu interesów w okręgu każdej spółki, w sprawach obrotu dokonanego i obrotu przyszłego w sprawach kredytowych i dotyczących różnych działów produkcyi i sposobów zbytu, oraz urządzenia biur dla zagranicznych stosunków; na drugich omawianoby wspólne działanie wszystkich, lub kilku spółek w pewnym danym interesie, stosunek udziału i gwarancyi i t. p.

Gdy dalej, tak dla przeprowadzenia myśli Dra Żywickiego, jak i zapatrywań dopiero co wyrażonych, winien być wypracowanym dokładny projekt związku, nad którym dopiero szczegółowa dyskusya byłaby możliwą, proponuje p. Struszkiewicz wybranie komisyi z poleceniem wypracowania takiego projektu i przedłożenia go na następnym zjeździe.

P. Augustynowicz podziela w zupełności zdanie p. Struszkiewicza, a do zapatrywania tego przyłącza się również p. Słonecki, poczem postanowiono zjechać się ponownie we Lwowie d. 15go sierpnia, do komisyi zaś dla wypracowania substratu obrad wybrano pp. Dra Żywickiego i Struszkiewicza. Zaznaczono dalej w dyskusyi konieczność zawiązania spółki rolniczej w Krakowie, który, jako punkt handlowy, ma dotąd największe znaczenie dla naszego kraju i każda jakakolwiek organizacya, jeśli ma dobrze funkcyonować, na nim oprzeć się musi. Wyrażono też nadzieję, że w najbliższym czasie przyjdzie do zawiązania spółki rolniczej w Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

W ważnej sprawie ustanowienia internuncyatury w Pekinie, ważnej, gdyż dotyka stosunków Watykanu z Francyą, rozgłoszono, iż już zakończoną jest i że układ odnośny zawartym został między Watykanem a rządem chińskim. Zdziwiło to nas nie pomału, gdyż wiemy, jakie towarzyszą tej rzeczy trudności. Obecnie donoszą z Rzymu, że układ jeszcze zawartym nie został, a Msgr. Agliardi, przeznaczony na przedstawiciela Ojca świętego w Chinach, nie do Pekinu, ale do Szwajcaryi się udał.

Sprawa, powtarzamy, jest ważna. W Chinach liczą 483 403 katolików, którzy dotąd pozostają pod protektoratem francuskim. Powstała myśl, aby zamienić go na opiekę, którąby bezpośrednio rozciągnął przedstawiciel Ojca świętego w Pekinie, jednak bez środków zasłonięcia katolików przed ponawiającemi się napaściami i rzeziami fanatycznej ludności; i dlatego nie bez powodów przypuszczano, że myśl tę powzięli i popierają ci, którzy pragną wywołać ostateczne między Francyą a Watykanem nieporozumienie. Rząd zaś chiński widocznie chce się pozbyć istotnej nad katolikami opieki i zamienić ją na złudną, a z drugiej strony rad wszędzie szukać odwetu za sprawy tonkińskie. To też pomyślna jest dzisiejsza wiadomość, że przynajmniej dyplomacya watykańska nie chce zawrzeć ostatecznego z Chinami układu bez poprzedniego zezwolenia rządu francuskiego, którego dotąd nie uzyskała.

Duńczyk poseł Junggreen, członek parlamentu niemieckiego, znany obrońca narodowych praw Duńczyków, przyłączonych wbrew ich woli do Prus, umarł d. 20 b. m. w Apenrade. Zmarły poseł Junggreen niejednokrotnie przemawiał w obronie wniosków, stawianych przez Koło polskie, a przeciw polakożerczym projektom rządowym, zwykle nawet głosował tak samo, jak Koło polskie, które, wywzajemniając się, popierało też wnioski Junggreena, zdążające do obrony języka duńskiego w dawniej duńskich, a dziś pruskich prowincyach.

Równocześnie dochodzi nas wiadomość o śmierci członka Izby pruskiej Büchtemanna, posła z miasta Poznania. Wiadomo, że do Izby pruskiej odbywają się wybory pośrednio, na podstawie szacunku majątkowego. To też jest powodem, że miasto Poznań zawsze ma Niemca posłem w Izbie pruskiej; nie możemy się też spodziewać korzystnego dla nas wyniku ze spowodowanych śmiercią Büchtemanna nowych wyborów w Poznaniu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 23 lipca. *N. fr. Presse* omawiając zaproszenie, jakie Arcyks. Karol Ludwik i jego małżonka otrzymali od cesarstwa rosyjskich, upatruje pewien związek między powołaniem Kalnokiego do Ischl i ostatnim pobytem Arcyks. Karola Ludwika w zamku poczdamskim u następcy tronu niemieckiego a zaproszeniem Arcyks. Karola Ludwika i jego małżonki do Peterhofu. Zaproszenie to nasuwa myśl, że zjazd cesarski w Gasteinie i zjazd ministrów w Kissingen ma być uzupełniony przez podróż Arcyks. Karola Ludwika do Peterhofu i przez wycieczkę Giersa do Kissingen. — *N. fr. Presse* rozwodzi się szczegółowo nad tem, jak wielkie znaczenie ma to zaproszenie ze względu na utrzymanie pokoju europejskiego, ponieważ stosunki z Rosyą po wypadkach ubiegłego roku uważaćby trzeba z całą koniecznością za zamącone, gdyby Rosya nie wyraziła obecnie życzenia zadokumentowania swych przyjaznych usposobień. — Zbliżenie się Rosyi do austryacko-niemieckiego przymierza jest jednak także i dlatego symptomem pokojowym, ponieważ przez to osłabnąć musi również i nadzieja odwetu, którą Francya pokładać mogła w ewentualnych zawikłaniach w Europie.

Wiedeń 23-go lipca. Szef sekcyi Szoegyenyi udał się na jeden dzień do Ischl.

Podług doniesienia *Local-Corr*, ma być radca namiestnictwa Wolf zamianowany przełożonym departamentu dla szkół średnich w ministerstwie oświecenia w miejsce Kriszka; oprócz tego ma być zamianowanych dwóch referentów fachowych, jeden dla niemieckich a drugi dla nie niemieckich szkół średnich, coby było częściowem urzeczywistnieniem projektu Czerkawskiego.

Wiadomość o śmierci Scarii sprawiła w sferach opery dworskiej głębokie wrażenie. Postanowiono wysłać na pogrzeb jednego delegowanego, który w imieniu jeneralnej intendentury i dyrekcyi złoży na grobie wieńce. Zwłoki pochowane zostaną w Frankfurcie nad Menem w grobie familijnym.

Wiedeń 23go lipca. Do *Tagblattu* donoszą z Belgradu: Partya liberalna, której przywódcą jest Ristic, została prawie zupełnie rozbitą po unieważnieniu 26 wyborów przez komisyę dla sprawdzenia wyborów.

Peszt 23 lipca. Konferencya w klubie artystyczno-literackim, w której wzięli udział także i deputowani partyi niezawisłej, postanowiła w sprawie Edelsheim-Jański zwołać zgromadzenie ludowe na dzień 1 sierpnia.

Telegramy biura koresp.

Praga 23 lipca. Dyrekcya czeskiej Kasy oszczędności wręczyła namiestnictwu 1000 złr. na pomnik Radetzkiego w Wiedniu.

Insbruk 23 lipca. Sejm tyrolski został wczoraj otwarty.

Kissingen 23 lipca. Hr. Kalnoky przybył tu wczoraj w południe.

Berlin 23 lipca. Znany historyk Max Duncker w przejeździe do Pontresiny umarł w Ausbach.

Paryż 23 lipca. Protokół, spisany przez świadków pojedynku Boulangera z senatorem Lareinty, prostuje błędne doniesienia dzienników, a zwłaszcza doniesienie, że Boulanger strzelił w powietrze.

Paryż 23 lipca. Wczoraj rano wykoleił się pociąg kolejowy pod Saumur w pobliżu Chateau la Vallière, wskutek czego dwie osoby straciły życie, a wiele osób jest rannych.

Madryt 23 lipca. Pogłoski o przesileniu w ministerstwie zostały urzędownie zaprzeczone.

Londyn 23 lipca. Salisbury powróci tu dopiero dziś z Paryża. Postanowił on naradzić się pierwej z przyjaciółmi, zanim się uda do królowej do Osborne. Dziś wieczór odbędzie się więc zebranie przywódców partyi konserwatywnej u Salisburego.

Petersburg 23 lipca. *Journal de St. Petersb.* pisze, iż nie uważałby wcale za konieczne wspominać o obecności Fredericksa przy odsłonięciu pomnika jenerała Chanzy, która to obecność da się całkiem naturalnie wytłumaczyć wspomnieniami, jakie Chanzy w Rosyi pozostawił — gdyby mu do tego nie dały powodu niewłaściwe komentarze, jakie do słów Fredericksa dodawano. Zbytecznemby było dodawać, że polityka mocarstw nie zależy od przypadkowych wydarzeń w takim mieście, jak Nouarte.

Kursa. Wiedeń 23 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 85·20. — Renta austr. srebrna opod. 86·—. — Renta 4% złota austr. 119·50. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 101·95. – Akcye Banku Austr. Węg. 874·—. — Akcye kredytowe 279·30. — Londyn 126·05. — Napoleony 10·—. — Dukaty 5·92. Marki 61·85. — 5% Renta węg. papier. 94·80. — 4% Renta węg. złota 106·15. — Losy prem. węg. 123·—. — Obligacye indemn. galicyjskie 105·—. — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·25. — Akcye Länderbanku 221·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 193·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 227·—. — Akcye kolei południowej 116·—. — Ruble 122·25. — Srebro —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 —	123 —
Marki niemieckie	61 60	62 10
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankowka ważna	9 97	10 05
Imperyał ważny	10 30	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 —	85 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% " " "	95 75	97 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	96 —	97 —
4% " " " Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 50	97 —
4% " " " " " " 41 let.	94 —	95 —
5% " " " " " " "	102 —	103 —
6% " " " Banku Hipot. "	103 —	104 —
5% " " " " " " prem.	102 —	103 —
5% " " " " " " 40 let.	100 —	100 75
5½% " " Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% " " " " " " 36 let.	99 50	100 50
6% " " " " " " 18 let.	99 50	100 50
7% " dłużne " " " " 20 let.	101 —	102 —
6% " " " " włość. we Lwowie	50 —	51 —
5% " " " " "	— —	47 —
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	192 —	193 50
" " Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	226 25	227 25
" gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	278 —	282 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
" " Stanisławowa	28 —	30 —
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 15	14 75
" " węgier. " "	9 20	9 75
Wiedeń 22 lipca. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	85 20	85 35
4⅕% " srebrna	85 95	86 —
4% " złota	119 30	119 50
4% " węgierska złota	105 90	106 05
5% " " papier.	94 80	94 95
3 2/10% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 50	132 25
4% " " 1860 " 500 złr.	142 15	142 65
4% " " 1860 " 100 "	142 —	142 25
" " 1864 " 100 "	168 50	169 —
" " 1864 " 50 "	168 —	168 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie " "	105 10	105 50
Galicyjskie " "	105 20	105 60
Morawskie " "	106 —	— —
Niższo-austryackie " "	109 —	110 —
Wyższo-austryackie " "	105 50	— —
Salzburgskie " "	105 20	— —
Styryjskie " "	105 50	106 25
Siedmiogrodzkie 7% "	105 20	105 60
Węgierskie " "	105 20	105 60
Węgier. z klauz. 1867 " "	105 10	105 60
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	154 60	155 —
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. " " (za Ostbahn).	120 —	121 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	113 75	114 —
Boden-Credit austryacki . 80 "	229 —	229 50
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 "	278 50	278 75
" Bank węgierski . 200 "	286 10	286 60
Depositen-Bank . 200 "	190 —	190 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 "	545 —	550 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 "	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 "	873 —	875 —
Unionbank . 100 "	70 —	70 50
Verkehrsbank ogólny . 140 "	154 50	155 50
Wied. Bankverein . 100 "	103 50	103 90
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 " 5%	192 —	192 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	399 —	400 —
Elżbiety . 210 " "	246 75	247 —
Linz-Budweis . 200 " "	218 25	218 75
Salzburg-Tyrol . 200 " "	208 —	208 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 " "	2275	2280
Franciszka Józefa . 200 " "	220 50	221 —
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	192 70	193 20
Koszycko-Oderberg . 200 " 4%	152 75	153 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	226 75	227 25
Nordwest austr. . 200 " "	171 25	171 50
" " Lit. B. 200 " "	165 75	166 —
Rudolfa . 200 " "	193 50	193 75
Siedmiogrodzka I . 200 " "	189 25	189 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 " "	229 25	229 75
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	115 50	116 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 " "	253 —	254 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	177 75	178 25
" Nord-Ost . 200 " "	175 —	175 50
" Westb. . 200 " "	175 —	175 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 25	125 75
4½% " " " papier 50 lat	101 —	101 50
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 35	100 85
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 50
7% Listy dłużne " " 20 lat	102 —	102 75
6% Zakła. kredyt. krak. " 36 lat	99 70	100 —
5½% " " srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 —	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	102 —	102 50
5% " " " " nowe 37 lat	102 —	102 50
4% " " " nowe 41 lat	95 25	— —
4½% " Banku krajo . 51 lat	96 25	96 75
6% " Bank Hipot. lwow.	103 25	103 75
5% " " " " prem.	102 —	102 50
5% " " " " 40 lat	100 25	100 75

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 25	— —
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 25	— —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 70	102 —
4% " Bank Hip. prem.	104 —	104 40
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	101 70	102 —
Alföld-Fiume . 200 " "	102 —	102 50
" " Em. 1874 . 200 " "	101 50	102 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	120 20	120 60
" za 200 Mrk. nie op.	125 90	126 30
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	98 90	99 30
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 —	111 60
" poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	97 30	97 90
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 " "	101 20	101 60
" Jarosław 300 " "	100 50	101 —
Koszycko-Oderb. . 200 " 5%	102 30	102 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	84 —	84 40
" II " 1867 300 " 5%	93 20	93 70
" III " 1868 300 " "	— —	96 —
" IV " 1872 300 " "	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 " "	105 75	106 25
" Lit. B. . 200 " "	104 50	105 —
" Em. 1874 200 m. "	134 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. "	94 70	95 —
" Salzkam. gut. zł. 200 m. "	125 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. "	100 —	101 40
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	202 —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	161 50	162 —
" . 200 złr. 5%	132 75	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 " "	110 25	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	101 80	102 20
" " II Em. 200 " "	101 20	101 70
" Nordost . 300 " "	101 50	101 75
" " złotem . 200 " "	129 —	130 —
" Westbahn . 200 " "	101 50	— —
" " Em. 1874 200 " "	101 20	101 50
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	117 50	118 —
Premiowe Wiedeńskie . " 100	124 75	125
" Węgierskie . " 100	122 90	123 40
3% " Tureckie . fr. 400	17 70	18 10

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	178 —	178 50
Clary . złr. 42	46 50	47 —
4% Donau-Dampfsch. " 105	118 —	119 —
Insbrucku. " 20	21 —	21 50
Keglewicha " 10½	23 —	— —
Krakowskie " 20	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) " 40	46 —	46 50
Palfy " 42	43 50	44 —
Rudolfa " 10	18 75	19 25
Salma " 42	57 —	58 —
Salzburgskie " 20	23 —	24 —
St. Genois " 42	54 80	55 30
Stanisławowskie " 20	28 50	— —
4½% Tryesteńskie " 105	137 —	— —
4% " " 50	69 —	70 —
Waldsteina " 20	31 50	32 50
Windischgrätza " 20	43 —	43 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 92	5 94
20 frankówki	10 —	10 01
Imperyały rosyjskie	10 32	10 34
Funty szterl. angielskie	12 57	12 62
Liry tureckie złote	11 32	11 34
Marki niemieckie za 100 marek	61 87	61 92
Rubel papierowy za 100	122 25	122 50
Lwów 21 lipca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	102 —	103 —
4% " " " " "	96 —	97 —
5% " " " " 37-letnie	102 —	103 —
4½% " Bank. kraj. gal. 51-letnie	96 —	97 —
6% " " Banku hip. gal.	103 20	104 20
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 70	105 70
4½% " pożyczki krajowej	95 50	96 50

Warszawa 22 lipca.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	92	60	92	90
kupon	—	—	—	54

OGŁOSZENIE.

W myśl postanowień §. 38 statutów Kasy Oszczędności m. Krakowa, odbędzie się na dniu **26 lipca b. r.** t. j. w poniedziałek o godz. 5ej popołudniu, w sali posiedzeń Kasy, **zwyczajne posiedzenie Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności**, na które Szanowych Członków tegoż Wydziału zapraszam. (1840)

Kraków, d. 22 lipca 1886 r.

J. Friedlein,
I. Wiceprezydent miasta, zastępca Przewodniczącego Wydziału Wiel. Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Konkurs.

L. 1106 (1842-1-3

Wydział Rady powiatowej w Ropczycach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **sekretarza** Rady powiatowej z roczną płacą 960 złr.

Ubiegający się o rzeczoną posadę mają wnieść najdalej **do dnia 15 sierpnia 1886 r.** podania pisemne do podpisanego Wydziału i w nich wykazać swój wiek, stan, dotychczasowe zatrudnienie, dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego, tudzież państwowych i krajow ustaw administracyjnych.

Z Wydziału powiatowego.

Ropczyce, dnia 16 lipca 1886 r.

W **Kielcach** w nocy d. 20 lipca b. r. **skradziono z mieszkania zegarek złoty** nakręcany uszkiem fabryki Junga w Paryżu, z monogramem K. W. i napisem wewnątrz:

Kazimierzowi Władysławowi Wóycickiemu memu Najdostojniejszemu Nauczycielowi na pamiątkę 1826 – 1876. Seweryna Duchińska.

Przy zegarku dewizka złota w kółka i stary srebrny cwancygier węgierski z wizerunkiem Matki Boskiej. (1841)

Ktoby dał wskazówki pewne dla odszukania skradzionego zegarka *Z. Wóycickiemu* zamieszkałemu w Kielcach, oprócz wdzięczności otrzyma sowitą nagrodę.

Do sprzedania folwark

odległy jeden kilometr od Skawiny obejmujący 58½ morgów dobrego gruntu oraz stawek (dom mieszkalny i budynki gospodarcze w dobrym stanie), pod przystępnemi warunkami. Listy frankowane proszę adresować: **A. Górka, Kraków, ulica Floryańska Nr. 15.** (1765-3-)

Najmniej

złr. 10 w. a. dziennie

pewnego zarobku

może każdy osięgnąć

bez kapitału

jeżeli zajmie się w swojem stałem miejscu pobytu sprzedażą prawnie wystawionych listów na spłaty. Oferty przyjmuje (1647-6-20)

kantor wymiany H. Fuchs
w Budapeszcie, Dorotheagasse 9.

2007 wygranych.

LOTERYA

pod protektoratem Wielmożnego Pana **Bogumiła Bondy**, posła na sejm krajowy itd. na korzyść **domu inwalidów robotników w Pradze.**

Wydział loteryjny w Pradze, Krzemenecgasse, L. 4. (1614-4-10)

LOS po 30 ct.

1. i 2. wygrana z darów Ich Cesar. Mości.

3. wygrana wartości złr. **2000** złr.

Ciągnienie 31 grudnia 1886 r.

Poszukuje się sprzedających za udzieleniem zniżki.

Ważne dla cierpiących na rupturę!



najnowszej konstrukcyi, do noszenia we dnie i nocy, tudzież wszelkiego rodzaju **opasek na brzuch, bandaży, suspenzoryj, żylakowych pończoch** i wszelkich **chirurgicz. towarów gumow.**—

jednostronne od zł. 2·50—4·50
dwustronne od zł. 4·50—8·50

Różne **towary i wyroby gumowe** od 1 złr. do 5 złr. (1697-3-12

O. Neupert's Nachfolger
w Wiedniu, I., Graben 29,
im Innern des Trattnerhofes.
Rozsyłka punktualnie i dyskretnie za zaliczką.

Wyszła świeżo z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach nowa broszurka p. tyt.: **Sztuka**

prędkiego zbogacenia się

czyli

wskazanie drogi każdemu handlującą. lub przemysłowcowi zostania w krótkim czasie

milionerem,

napisana przez **DOBREGO KUPCA.**

Cena broszurki 12 cent.

Główny skład w księgarni **Gebethnera i Wolffa w Warszawie.** (1803-2 5)

Panna uzdolniona bardzo dobrze w kroju i krawieccczyźnie, poszukuje miejsca w prywatnym domu do szycia, po za Krakowem lub w Krakowie. Adres: **Kraków, ul. Bracka Nr. 7, na dole, w chemicznej pralni rękawiczek.** (1712 2 3)

Pozostałe z wysprzedaży „Składu broni i przyborów myśliwskich „DIANA" w Krakowie" PATRONY w znacznej ilości — są do nabycia w **Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie** (jako kuratora Z. Darowskiego) po następujących cenach, stosownie do kalibru i koloru.

Patrony systemu Lancaster.
Ceny za 100 sztuk.

Kaliber		czerw.,	nieb es.,	ziel.,	brun,	popiel
28, 24	złr.	—	—	1·40,	—	—
20, 18	„	—	—	1·40,	—	—
16	„	2·50,	1·90,	1·40,	1·30,	1·20.
14	„	2·60,	2·—,	1·50,	1·50,	1·30.
12	„	—	2·10,	1·60,	—	—
Patrony systemu Lefaucheux.						
28, 24, 18	„	—	—	1·15,	—	—
16	„	—	—	—	1·15,	—·95
14	„	—	—	1·25,	1·25,	1·05.
12	„	—	1·90,	1·35,	1·35,	1·15.
10	„	—	—	1·40,	—	—

Przybitki na proch po 15 i 20 ct. pudełko.
Przybitki na śrut 1000 sztuk 30 cnt.

Prócz tego jest dużo różnych drobnych przedmiotów myśliwskich tanio do sprzedania.

Biorącym 500 sztuk patronów naraz opuszcza się 5%.
Biorącym 1000 sztuk naraz opuszcza się 10%. (1545-5-5)

Nici, wełny i bawełny

białe i kolorowe, w najlepszym gatunku i w wielkim wyborze poleca

Wilhelm Fenz w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1427-123-)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

(1459-8-52)

Weba King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1433-139-)

M. Beyer i Sp.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13 — 14.

Dla upiększenia i odmłodzenia



polecam sz. paniom moją **słynną w świecie kosmetyczną wodę na twarz i krem alabastrowy.** Po użyciu przez rok odmładza ona o **10 lat** i usuwa wszelkie nieczystości cery. Niepotrzebuję żadnego dalszego wychwalania, gdyż moje środki u szan. pań z powodu cudownego skutku bez tego są słynne i znane. Wszelkie kosmetyki są zrobione ściśle według słynnie znanych przepisów byłego nadwornego lekarza Wachera, dlatego zechcą się szan. panie z zaufaniem ustnie lub pisemnie do mnie udać

Cena flaszki wody na twarz 50 ct., słoik kremu alabastrowego 1 złr.

Frau ELISE SICHERL, fabrykantka kosmet. środków w Wiedniu I. Wollzeile 17. 3 piętro.

Do nabycia także w aptecie „zum Engel" am Hof, w aptece „zur Mariahilf" Mariahilferstrasse. Główny skład w Węgrzech u p. J. Töröka aptekarza, Königsgasse w Budapeszcie. (1197-7-12)
Przy zakupnie proszę uważać na pieczęć i nazwisko.

Parkiety i posadzki deszczułkowe

poleca

PAROWA FABRYKA STOLARSKA

Braci WCZELAKÓW

we LWOWIE.

Cenniki parkietów, drzwi i okien rozsyłamy na żądanie za zaliczką. — Illustracye parkietów na żądanie za zaliczką 1 złr. (1756-5 15)

W państwie Rzemień Rzochów z przyległościami

są do wydzierżawienia od dnia 24 czerwca 1887 r. dwa folwarki w dobrej glebie pszennej — przy szosie o 2 mile od kolei położone, w należytej kulturze pozostające, przeszło **600** morgów ziemi mające, w sześcioletnią dzierżawę, wraz z gorzelnią i inwentarzem zasiewów znacznym. Zwraca się uwagę, że celem poczynienia **nadsiewów zimowych**, jak najrychlejsze zgłoszenie się realnych kompetentów jest konieczne.

Zgłosić się należy do zarządu osobiście, względnie pisemnie, poczta Dąbie przez Dębicę. (1736 3 3)

JAN IHNATOWICZ

poleca

WYPROBOWANE I NIEZAWODNE SRODKI KOSMETYCZNE,

odszczególnione 6 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 cnt.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. Słoik 80 cnt.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 cnt.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów.** W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. — Cena 1 złr. 20 ct.

Esencya miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby.** — Flakon 50 cent.

Proszek roślinno-alkaliczny **do czyszczenia zębów.** Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 ct.

Violin srodek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 cnt.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg — Pudełko 60 cent.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. Flakon 50 cnt.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, i do odświeżania powietrza. — Flakon po 50 cnt. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia. — Flakon 50 cnt.

Brillantina jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 cnt.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika Nr. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek Nr. 2. (1744 20-)

10 Medal złoty i dyplom honorowy

LIEBIG Company's EKSTRAKT MIĘSNY

z Fray-Bentos, Ameryka południowa.





Ekstrakt mięsny Liebiga daje przy drobnych dodatkach wyborny rosół i przy należytém użyciu takowego jest wielkiem zaoszczędzeniem w gospodarstwie domowem. Z jednego funta angielskiego, równającego się 454 gramom ekstraktu, zrobić można 190 porcyj silnego rosołu. Przepis użycia dołącza się do każdego słoika.

Ekstrakt Liebiga.

TYLKO WTEDY JEST PRAWDZIWY

jeżeli się znajduje na etykiecie każdego słoika własnoręczny podpis wynalazcy **Justus v. Liebig** farbą niebieską, jak niżéj:

J. v. Liebig

W **Krakowie** mają na składzie: A. Hawełka, J. K. Fischer, M. Jawornicki, J. Mika i Sp., St. Sokołowski, St. Feluch, Fr. Lenert, J. Janiga, J. Kulczyński, J. Wentzl, E. Fuchs, A. Suski, H. Fritsch, J. Barberowski, M. Karaś, J. Kosz G. M. Goebel i Syn. B. Vaternacht. A. Liebeskind, M. Rojkowska, — dalej **aptek.:** Józ. Trauczyński, F. Gralewski, F. Sobierajski, A. Siedlecki, K. Wiszniewski, W. Redyk, E. Stockmar, p. Krokiewicz, W. Borkowski. [813-5-9]

J. ANDIELA nowo wynaleziony proszek zamorski



zabija **pluskwy, pchły, karakony, mole, mrówki, muchy, mokrzyce, kleszcze** w ogóle wszelkie owady niemal z nadnaturalną szybkością i pewnością w ten sposób, że z istniejącego zalągu owadów **niepozostaje ani śladu.**

Prawdziwy i tani do nabycia.

w handlu materyałów aptecznych

J. Andiela w Pradze

13 „zum schwarzen Hund" Hussgasse 13 (13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11).

W **Krakowie** mają na składzie pp. J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Redyk, E. Stockmar, A. Radler apt., A. Hawełka kup., J. Nerstheiner skład książek; we **Lwowie** Z. Rucker apt.; w **Chodorowie** St. Dyszkiewicz apt.; w **Frysztaku** Jan Zaniewski apt.; w **Kołomyi** E. Stencel apt.; w **Kutach** i **Kołomyi** Aleksand. Zagajewski apt.; w **Krośnie** Jan Lazarowicz, handel korzeni, delikat. i win; w **Sokalu** E. Wysoczański aptek.

Składy są na prowincyi wszędzie gdzie wywieszo oudotyczące plakaty. (1017 6-12)

Osoba w średnim wieku, z dobremi świadectwami, poszukuje posady jako **panna służąca.** — Wiadomość w domu p. Zacharowej w **Tarnowie, Mała Strusina,** u Henryki Zieglerowej. (1808-2-5)

MAGISTER
lub słuchacz farmacyi

znajdzie na czas wakacyj zaraz umieszczenie w aptece Stanisława Lechowskiego w Skolem koło Stryja. (1805-2-3)

Torby

podróżne, torebki, necesery, paski ręczne i damskie, oraz wszelkie przybory do podróży — w magazynie (1555 5-)

F. SZUKIEWICZA
w Krakowie, Rynek A—B.

Dwóch zdolnych robotników

(przewodników) obeznanych dokładnie w wyrabianiu surowego i białego towaru koszykarskiego, **znajdzie natychmiast posadę w miejskiej szkole koszykarskiej w Boguminie** Oderberg) w Szlązku austryackim.

Zapłata według umowy. (1763-3-3

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem 3½ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1643 5)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie *Globules Secretana* apt. uwień. nagrodą. Środek nieomylny, przyjęty w szpitalach Paryzkich. *Globules Secretan* usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* Globules Secretan *dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.*

We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka.

(1468-2-)

JAWORZE (Ernsdorf)

na Sląsku austryackim

Zakład wodoleczniczy i klimatyczny. Żętyca, mléko — Kefir — **massage** itd. **Lekarz zakładowy Docent Dr. Smoleński.** — Sezon od 1go maja do końca Września. — Bliższych wiadomości udziela **Zarząd kąpielowy w Jaworzu pod Bielskiem.** (711-12-12)

Nauczycielki

posiadającej język polski, francuski i początki muzyki na fortepianie, poszukuje się do 8-letniej panienki. Adres: **A. B.** poste. rest. **Tarnów.** (1807-2-3)

Zarządca

majątku ziemskiego, znający się na rolnictwie, chowie bydła i gorzelni, liczący lat 26, bezżenny, będący w służbie na jednym wzorowo prowadzonym majątku gospodarczym w Śląsku austr., poszukuje posady jako zarządca lub kierownik gorzelni. Oferty pod lit. **J. Z.** poste rest. **Skoczów,** Śląsk austryacki. (1806-2-3)

Dom komisowy
Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Tarnowie,

przyjmuje zamowienia na **kości nawozowe** z fabryk krajowych i sprzedaje takowe po złr. 9 za 100 kilo netto, loco dworzec kolei w Tarnowie. (1769-2-3)

Dyrekcya.

Leśniczy

z niższym państwowym egzaminem i kilkoletnią praktyką — poszukuje posady. — Adres: **A. R., Stary Gwoździec,** poczta Gwoździec via Kołomyja. (1740-3-3)

Farby olejne

gotowe do użytku i szybko schnące,

Farby

do malowania dachów — w najlepszym pokoście tarte,

NAJLEPSZE FARBY

tarte w pokoście mineralnym, odpowiadają różnym celom, nadają farbę i połysk za jednorazowem pociągnięciem, wysychają w niewielu godzinach i są tańsze od olejnych.

Farby do facyat

rozpuszczalne w wapnie do kolorowania budynków w 36 kolorach.

Wszelkie gatunki lakierów krajowych i zagranicznych. (1043-16-20)

Pędzle

z najsłynniejszych fabryk.

Tektury dachowe, ter pogazowy i drzewny, masa terowa, asfalt, cement, gips.

Oliwy do maszyn i smarowidło do osi żelaznych,
Pasy skórzane do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Gurty konopne do maszyn.

Nowość!

Lniane napuszczane pasy do maszyn itd. itd.

polecają

HÜBNER i HANKE
we Lwowie.

Karty wzorów, cenniki i specyalne oferty na żądanie darmo i opłatnie.

Bardyowski żelazisty szczawik

łączy w sobie z powodu szczęśliwego chemicznego utworu własności nader orzeźwiającej wody szczawiowej i bardzo skutecznego żelazistego środka leczniczego.

Jako lekarstwo okazał się oddawna jedynie z doskonałym skutkiem w **nieżytach żołądka i kiszek, przewlekłych rozwolnieniach, osłabieniu nerwowem** pochodzącem z **chorób macicznych** i t. d.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych, aptekach i handlach korzen. Opis zdroju i cennik przesyłam na żądanie opłatnie. (1275-5-5)

Albert Toperczer,
*aptekarz i dzierżawca **bardyowskiego zdroju szczawiowego w Bardyowie** (Bartfeld).*

NATURALNY

BILIŃSKI ZDRÓJ SZCZAWIOWY.

Oddawna uznany zdrój leczniczy, wyborny napój dyetetyczny.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych. [1776-3-10]

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa
8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna,
11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima
8·18 przedpołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy Żywca,
3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa
2·45 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Husiatyna, Orłowa,
5·03 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
10·12 przedpoł. z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
6·39 wieczór z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima
11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
6·53 wieczór ze Żywca, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa
11·15 przedpołud. pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa,
9·50 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Stryja, Grybowa,
1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa. (1621-260)

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*